

Śpiewnik

<https://piewoj.tk/spiewnik>

19 września 2021

Spis treści

10 w skali Beauforta	3
Ale to już było	4
Autobiografia	5
A wszystko to	6
Ballada o smutnym programiście	7
Ballada o smutnym skinie	8
Bał wszystkich świętych	9
Balkanica	10
Baranek	11
Bardzo smutna piosenka retro	12
Baśka	13
Biały miś	14
Bieszczady	15
Bitwa	16
Chłopcy z Botany Bay	17
Córka grabarza	18
Cyganeria	19
Elekcja	20
Gdybym miał gitarę	22
Hej bystra woda	23
Idź precz	24
Jadą wozy kolorowe	25
Jak straciłem przyjaciela	26
Jest taki samotny dom	27
Jolka Jolka	28
Kaleka społeczny	29
Kantyczka z lotu ptaka	30
Komu dzwonią	31
Kurze ukochanych ulic	32
Lady in black	33
Miasto budzi się	34
Modlitwa o wschodzie słońca	35
Moje wyznanie	36
Mój jest ten kawałek podłogi	37
Mufka	38
My rifle, my pony and me	39
Na dancingu	40
Nasza klasa	41
Nawalony	42
Nie liczę godzin i lat	43
Nie płacz Ewka	44
Nie przenoście nam stolicy do Krakowa	45
Nie stało się nic	46
Ostatnia nocka	47
Pchła z syfilisem	48
Pepe wróć	49
Pieśń o śnie	50
Piosenka o kwiatkach	51
Płonie ognisko i szumią knieje	52
Port	53
Powiedz	54
Przewróciło się	55
Słuchaj kiedy śpiewa lud	56
Szanta narciarska	57
Takie tango	58

Tylko mi ciebie brak	59
W domach z betonu	60
Wehikuł czasu	61
Wędrówka z cieniem	62
Whisky	63
Wszystko chuj	64
Za młodzi, za starzy	65
Życie jest nowelą	66

10 w skali Beauforta

Kołysał nas zachodni wiatr,	a d
Brzeg gdzieś za rufą został.	E7 a
I nagle ktoś jak papier zbladł:	d a
Sztorm idzie, panie bosman!	H7 E7
A bosman tylko zapiął płaszcz	F C F C
I zaklął: - Ech, do czorta!	F E7 a
Nie daję łajbie żadnych szans!	F G a E7 a
Dziesięć w skali Beauforta!	F E7 a
Z zasłony ołowianych chmur	a d
Ulewa spadła nagle.	E7 a
Rzucało nami w górę, w dół,	d a
I fala zmyła żagle.	H7 E7
A bosman tylko zapiął płaszcz	F C F C
I zaklął: - Ech, do czorta!	F E7 a
Nie daję łajbie żadnych szans!	F G a E7 a
Dziesięć w skali Beauforta!	F E7 a
Gdzie został ciepły, cichy kąt	a d
I brzegu kształt znajomy?	E7 a
Zasnuły mgły daleki ląd	d a
Dokładnie, z każdej strony.	H7 E7
A bosman tylko zapiął płaszcz	F C F C
I zaklął: - Ech, do czorta!	F E7 a
Nie daję łajbie żadnych szans!	F G a E7 a
Dziesięć w skali Beauforta!	F E7 a
O pokład znów uderzył deszcz	a d
I padał już do rana.	E7 a
Piekielnie ciężki to był rejs,	d a
Szczególnie dla bosmana.	H7 E7
A bosman tylko zapiął płaszcz	F C F C
I zaklął: - Ech, do czorta!	F E7 a
Przedziwne czasem sny się ma!	F G a E7 a
Dziesięć w skali Beauforta! / *4	F E7 a

Ale to już było

Z wielu pieców się jadło chleb	C G C
Bo od lat przyglądam się światu	F G
Nieraz rano zabolął łeb	C G C
I mówili: zmiana klimatu	F G
Czasem trafił się wielki raut	e d
Albo feta proletariatu	F G
Czasem podróż w najlepszym z aut	e d
Częściej szare drogi powiatu	F G

Ale to już było i nie wróci więcej	F G C
I choć tyle się zdarzyło	e
To do przodu wciąż wyrywa głupie serce	F C
Ale to już było, znikło gdzieś za nami	F G C
Choć w papierach lat przybyło	e
To naprawdę wciąż jesteśmy tacy sami	F C

Na regale kolekcja płyt	C G C
I wywiadów pełne gazety	F G
Za oknami kolejny świt	C G C
I w sypialni dzieci oddechy	F G
One lecą drogą do gwiazd	e d
Przez niebieski ocean nieba	F G
Ale przecież za jakiś czas	e d
Będą mogły same zaśpiewać:	F G

Ale to już było i nie wróci więcej	F G C
I choć tyle się zdarzyło	e
To do przodu wciąż wyrywa głupie serce	F C
Ale to już było, znikło gdzieś za nami	F G C
Choć w papierach lat przybyło	e
To naprawdę wciąż jesteśmy tacy sami	F C

Autobiografia

Miałem dziesięć lat gdy usłyszał o nim świat	e
W mej piwnicy był nasz klub	a7 D
Kumpel radio zniósł usłyszałem Blue Suede Shoes	e
I nie mogłem w nocy spać	a7 D
Wiatr odnowy wiał darowano reszty kar	e
Znów się można było śmiać	a7 D
W kawiarniany gwar jak tornado jazz się wdarł	e
I ja też chciałem grać	a e
Ojciec, Bóg wie gdzie martenowski stawiał piec	e
Mnie paznokcie z palca zszedł	a7 D
Z gryfu został wiór grałem milion różnych bzdur	e
I poznałem co to seks	a7 D
Pocztówkowy szał każdy z nas ich pięćset miał	e
Zamiast nowej pary jeans	a7 D
A w sobotnią noc był Luxembourg, chata, szkło	e
Jakże się chciało żyć!	a e
Było nas trzech w każdym z nas inna krew	C D
Ale jeden przyświecał nam cel	G C h
Za kilka lat mieć u stóp cały świat	a F
Wszystkiego w bród	C
Alpagi łyk i dyskusje po świt	C D
Niecierpliwy w nas ciskał się duch	G C h
Ktoś dostał w nos to popłakał się ktoś	a F
Coś działo się	C
Poróżniła nas za jej Poli Raksy twarz	e
Każdy by się zabić dał	a7 D
W pewną letnią noc gdzieś na dach wyniosłem koc	e
I dostałem to, com chciał	a7 D
Powiedziała mi że kłopoty mogą być	e
Ja jej, że egzamin mam	a7 D
Odkręciła gaz nie zapukał nikt na czas	e
Znów jak pies, byłem sam	a e
Stu różnych ról czym ugasić mój ból	C D
Nauczyło mnie życie jak nikt	G C h
W wyrku na wznak przechrapałem swój czas	a F
Najlepszy czas	C
W knajpie dla braw klezmer kazał mi grać	C D
Takie rzeczy, że jeszcze mi wstyd	G C h
Pewnego dnia zrozumiałem, że ja	a F
Nie umiem nic	C
Słuchaj mnie tam! pokonałem się sam	C D
Oto wyśnił się wielki mój sen	G C h
Tysięczny tłum spija słowa z mych ust	a F
Kochają mnie	C
W hotelu fan mówi: "na taśmie mam	C D
To jak w gardłach im rodzi się śpiew"	G C h
Otwieram drzwi i nie mówię już nic	a F
Do czterech ścian	C

A wszystko to

Czy wiesz malutka może, jak Ciebie mi brak?	C a
Czy czujesz to, co ja, gdy jestem sam?	d G
Jestem opętany jak w niewoli pies.	C a
Kto jest temu winien, wiesz?	d G
Nie ma takich prostych słów,	a F
Co oddadzą to, co boli mnie...	G E
Przeczenie mam, że jednak spyta ktoś:	a F
„Czy ta bajka się nie kończy źle”?	G
A wszystko to, bo ciebie kocham!	C E a G
I nie wiem jak bez Ciebie mógłbym żyć!	C a G
Chodź, pokażę ci, czym moja miłość jest.	C E a F
Dla ciebie zabije się!	C G C
To tylko zazdrość żżera mnie,	C a
Zawsze wtedy, kiedy obok Ciebie nie ma mnie.	d G
Raz jestem Doktor Jekyll, raz Mister Hyde.	C a
Transformacja trwa – nie zatrzymam jej!	d G
Oko w oko stań. Co za twarz!	a F
No powiedz! – Boisz się...	G E
Za późno już, zwałam stąd.	a F
Będzie lepiej, jak zapomnisz mnie!	G
A wszystko to, bo ciebie kocham!	C E a G
I nie wiem, jak bez Ciebie mógłbym żyć.	C a G
Chodź, pokażę ci, czym moja miłość jest.	C E a F
Dla ciebie zabije się!	C G C
Zdarza mi się być na haju, wiesz, jak jest.	C a
Dziwne wizje wchodzi, nie pożądasz mnie...	d G
Pragniesz kogoś bardziej – żegnaj więc.	C a
Nie chcesz nic tłumaczyć, no to odwal się!	d G
Ochoty nie mam słuchać i stać,	a F
Na milczenie nie stać mnie.	G E
Przechodzi nas oboje zimny dreszcz:	a F
„Czy ta bajka się nie skończy źle”?	G
A wszystko to, bo ciebie kocham!	C E a G
I nie wiem, jak bez Ciebie mógłbym żyć.	C a G
Chodź, pokażę ci, czym moja miłość jest.	C E a F
Dla ciebie zabiję się!	C G C
A wszystko to, bo ciebie kocham!	C E a G
I nie wiem, jak bez Ciebie mógłbym żyć.	C a G
Chodź, pokażę ci, czym moja miłość jest.	C E a F
Dla ciebie zabiję się!	C G C

Ballada o smutnym programiście

Po co mi był ZX Spectrum, na co mi była Amiga?	D A E A E
Wybrałem sobie karierę starego, nudnego grzyba	D A D E A
A mogłem być hydraulikiem. Klientów miałbym bez liku	D A E A E
Ale mnie się zachciało pisać programy w Basicu	D A D E A
Programuję w .NETcie już trzecie stulecie, bo kto się w PeHaPie połapie?	A E D E
I zmierzam do celu z użyciem SQLu pod Microsoft Windows Vista	A E D E A E
A kiedy mi smutno, statyczny konstruktor utworzę w edytorze	A E D E
Bo wewnątrz mej głowy mam świat obiektowy ja smutny programista	A E D E A
Za oknem ptaki śpiewają, i tyle jest piękna na świecie	D A E A E
Lecz nic nie widzę pięknego w pisaniu programów w .NETcie	D A D E A
Ach gdzie te wózki widłowe, ach gdzie te miotły i szmaty	D A E A E
Ja nie chcę być programistą, ja chcę iść do łopaty	D A D E A
Programuję w .NETcie już trzecie stulecie, bo kto się w PeHaPie połapie?	A E D E
I zmierzam do celu z użyciem SQLu pod Microsoft Windows Vista	A E D E A E
A kiedy mi smutno, statyczny konstruktor utworzę w edytorze	A E D E
Bo wewnątrz mej głowy mam świat obiektowy ja smutny programista	A E D E A
Gdy widzę szczęśliwych roboty, pijanych w cztery litery	D A E A E
Wiem wtedy, że wybrałem, błędną ścieżkę kariery	D A D E A
Też chcę być na budowie, tam pić mi nikt nie zabroni	D A E A E
Chcę tyle co oni pracować, chcę tyle zarabiać co oni	D A D E A
Programuję w .NETcie już trzecie stulecie, bo kto się w PeHaPie połapie?	A E D E
I zmierzam do celu z użyciem SQLu pod Microsoft Windows Vista	A E D E A E
A kiedy mi smutno, statyczny konstruktor utworzę w edytorze	A E D E
Bo wewnątrz mej głowy mam świat obiektowy ja smutny programista	A E D E A

Ballada o smutnym skinie

Skin jest całkiem łysy, włosków on nie nosi	A A4 D2 A
Głaca w słońcu błyszczy jakby kombajn kosił	A A4 D2 A
Pejsów nie ma skin, kitek nienawidzi	A A4 D2 A
Boją się go Arrrabi, Murzyni i Żydzi	A A4 D2 A
Najgorsza dla skina jest co roku zima	A A4 D2 A
Jak on ją przetrzyma, przecież włosków ni ma	A A4 D2 A

Nałóż czapkę skinie, skinie nałóż czapkę	E A f# E
Kiedy wicher wieje, gdy pogoda w kratkę	E A f# E
Uszka się przeziebają, kark zlodowacieje	D E A
Resztki myśli z mózgu wiaterek przewieje	D E A

Mamusia na drutach czapkę z wełny robi	A A4 D2 A
Nałożysz ją skinie, gdy się chłodniej zrobi	A A4 D2 A
Wełna w główkę grzeje, ciepło jest pod czaszką	A A4 D2 A
Dwie komórki szare wówczas nie zamarzną	A A4 D2 A

Nałóż czapkę skinie, skinie nałóż czapkę	E A f# E
Kiedy wicher wieje, gdy pogoda w kratkę	E A f# E
Uszka się przeziebają, kark zlodowacieje	D E A
Resztki myśli z mózgu wiaterek przewieje	D E A

Nasz skin był odważny, czapki nie założył	A A4 D2 A
Całą zimę biegał łysy, wiosny już nie dożył	A A4 D2 A
Główka mu zsiniała, uszka odmroziły	A A4 D2 A
Czaszka na pół pękła, szwy wewnątrz puściły	A A4 D2 A

Nałóż czapkę skinie,skinie nałóż czapkę	E A f# E
Kiedy wicher wieje,gdy pogoda w kratkę	E A f# E
Uszka się przeziebają,kark zlodowacieje	D E A
Resztki myśli z mózgu wiaterek przewieje	D E A

Bal wszystkich świętych

Ta niedziela jest jak film, tani klasy "B",	a d a E a
Facet się pałęta w nim w nieciekawym tle,	a d a G C
Scenarzysta forse wziął, potem zaczął pić	C G C G C
I z dialogów wyszło dno, zero, czyli nic.	C G C E a
Wszyscy święci balują w niebie,	a d a
Złoty sypie się kurz,	a d
A ja włóczę się znów bez Ciebie	a d a
I do piekła mam tuż.	a G
Tak bym chciał Cię spotkać raz, w ten jedyny dzień	a d a E a
Lub o tydzień cofnąć czas, ale nie da się,	a d a G C
Chociaż samotności smak aż do bólu znam,	C G C G C
Kiedy innych niedziel brak, trudno, co mi tam...	C G C E a
Wszyscy święci balują w niebie,	a d a
Złoty sypie się kurz,	a d
A ja włóczę się znów bez Ciebie	a d a
I do piekła mam tuż.	a G
Świat się tylko już ze mną kręci,	a d a
Gwiazdy płoną jak stal,	a d
Skasowałaś mnie w swej pamięci,	a d a
Aż mi siebie jest żal.	a G
W niebie dzisiaj wszyscy, wszyscy święci mają bal	a d a d a E a
W niebie dzisiaj wszyscy, wszyscy święci mają bal	a d a d a E a
Wszyscy święci balują w niebie,	a d a
Złoty sypie się kurz,	a d
A ja włóczę się znów bez Ciebie	a d a
I do piekła mam tuż.	a G
Świat się tylko już ze mną kręci,	a d a
Gwiazdy płoną jak stal,	a d
Skasowałaś mnie w swej pamięci,	a d a
Aż mi siebie jest żal.	a G
W niebie dzisiaj wszyscy, wszyscy święci mają bal.	a d a d a E a
W niebie dzisiaj wszyscy, wszyscy święci mają bal.	a d a d a E a
W niebie dzisiaj wszyscy, wszyscy święci mają bal.	a d a d a E a
W niebie dzisiaj wszyscy, wszyscy święci mają bal.	a d a d a E a

Balkanica

Balkańska w żyłach płynie krew,	d
Kobiety, wino, taniec, śpiew.	d
Zasady proste w życiu mam,	g
Nie rób drugiemu tego, czego ty nie chcesz sam!	d
Muzyka, przyjaźń, radość, śmiech.	d
Życie łatwiejsze staje się.	d
Przynieście dla mnie wina dzban,	g
Potem ruszamy razem w tan!	d
Będzie! Będzie zabawa!	d
Będzie się działo!	d C
I znowu nocy będzie mało.	C
Będzie głośno, będzie radośnie	d
Znów przetańczymy razem całą noc	C d
Orkiestra nie oszczędza sił	d
Już trochę im brakuje tchu.	d
Polejcie wina również im	g
Znów na parkiecie będzie dym!	d
Balkańskie rytmy, polska moc!	d
Znów przetańczymy całą noc!	d
I jeszcze jeden, malutki wina dzban,	g
I znów ruszamy razem w tan!	d
Będzie! Będzie zabawa!	d
Będzie się działo!	d C
I znowu nocy będzie mało.	C
Będzie głośno, będzie radośnie	d
Znów przetańczymy razem całą noc	C d

Baranek

Ech ci ludzie, to brudne świnię	A
Co napletli o mojej dziewczynie	d
Jakieś bzdury o jej nałogach	A
No to po prostu litość i trwoga	d
Tak to bywa gdy ktoś zazdrości	D
Kiedy brak mu własnej miłości	g
Plotki płodzi, mnie nie zaszkodzi żadne obce zło	A d
Na mój sposób widzieć ją	A d

Na głowie kwietny ma wianek	A d
W ręku zielony badylek	A d
A przed nią bieży baranek	g d
A nad nią lata motylek	A d

Krzywdę robią mojej panience	A
Opluć chcą ją podli zboczeńcy	d
Utopić chcą ją w morzu zawiści	A
Paranoicy, podli sadyści	d
Utaplani w brudnej rozpuszcie	D
A na gębach fałszywy uśmiech	g
Byle zagnać do swego bagna, ale wara wam	A d
Ja ją przecież lepiej znam	A d

Na głowie kwietny ma wianek	A d
W ręku zielony badylek	A d
A przed nią bieży baranek	g d
A nad nią lata motylek	A d

Znów widzieli ją z jakimś chłopem	A
Znów pojechała do St. Tropez	d
Znów męczyła się, Boże drogi	A
Znów na jachtach myła podłogi	d
Tylko czemu ręce ma białe	D
Chciałem zapytać, zapomniałem	g
Ciało kloniąc skinęła dłonią wsparła skroń o skroń	A d
I znów zapadłem w nią jak w toń	A d

Na głowie kwietny ma wianek	A d
W ręku zielony badylek	A d
A przed nią bieży baranek	g d
A nad nią lata motylek	A d

Ach, dziewczyna pięknie się stara	A
Kosi pieniądz, ma jaguara	d
Trudno pracę z miłością zgodzić	A
Rzadziej może do mnie przychodzić	d
Tylko pyta kryjąc rumieniec	D
Czemu patrzę jak potępieniec	g
Czemu zgrzytam, kiedy się pyta czy ma ładny biust	A d
Czemu toczę pianę z ust	A d

Na głowie kwietny ma wianek	A d
W ręku zielony badylek	A d
A przed nią bieży baranek	g d
A nad nią lata motylek	A d

Bardzo smutna piosenka retro

Lato było jakieś szare	C G7
I słowikom brakło tchu	C G7
Smutnych wierszy parę,	E7 a
Ktoś napisał znów	D G7
Smutnych wierszy nigdy dosyć,	C G7
I zranionych ciężko serc	C G7
Nieprzespanych nocy,	E7 a
Które trapi lęk.	D G7

Kap, kap płyną łzy	C G7
W łez kałużach ja i Ty	C G7
Wypłakane oczy	C A7 d
I przekwitłe bzy.	G7 C
Płacze z nami deszcz	C G7
I fontanna szlocha też	C G7
Trochę zadziwiona	C A7 d
Skąd ma tyle łez	G7 C

Nad dachami muza leci	C G7
Muza czyli weny znak	C G7
Czemuż wam poeci	E7 a
Miodu w sercach brak?	D G7
Muza ma sukienkę krótką	C G7
Muza skrzydła ma u rąk	C G7
Lecz wam ciągle smutno,	E7 a
A mnie boli ząb.	D G7

Kap, kap płyną łzy	C G7
W łez kałużach ja i ty	C G7
Wypłakane oczy	C A7 d
I przekwitłe bzy.	G7 C
Płacze z nami deszcz	C G7
I fontanna szlocha też	C G7
Trochę zadziwiona	C A7 d
Skąd ma tyle łez.	G7 C

Baśka

Baśka miała fajny biust,	G a
Ania – styl, a Zośka – coś, co lubię.	C G
Ela całowała cudnie,	G a
Nawet tuż po swoim ślubie.	C G
Z Kaśką można było konie kraść,	G a
Chociaż wiem,	C
Że chciała przeżyć ze mną swój pierwszy raz.	G
Magda – zło, Jolka mnie	G
Zagłaskałaby na śmierć,	a
A Agnieszka zdradzała mnie.	C G

Piękne jak okręt	C G
Pod pełnymi żaglami,	a e
Jak konie w galopie,	C G
Jak niebo nad nami.	a e

Karolina – w Hollywood,	G a
Z Aśką nigdy nie było tak samo.	C G
Ewelina zimna jak lód,	G a
Więc na noc umówiłem się z Alą.	C G
Wszystko mógłbym Izie dać,	G a
Tak jak Oli,	C
Ale one wcale nie chciały brać.	G
Małgorzata – jeden grzech,	G
Aż onieśmiałała mnie,	a
A Monika była okej.	C G

Piękne jak okręt	C G
Pod pełnymi żaglami,	a e
Jak konie w galopie,	C G
Jak niebo nad nami.	a e

Biały miś

Biały miś dla dziewczyny,	a d
Którą kocham i kochał będę wciąż,	F E a
Lecz dziewczyna jest już z innym	a d
I pozostał mi tylko biały miś.	F E a

Hej dziewczyno, spójrz na misia,	C G
Niech przypomni twego chłopca ci,	F G a
Nieszczęśliwego małego misia,	C G
Który w oczach ma tylko białe łzy.	F E a

Minął czas, naszych spotkań,	a d
Minął dzień, zaginął biały miś	F E a
I pozostał żal i smutek,	a d
Po dziewczynie, po misiu i po snach.	F E a

Hej dziewczyno, spójrz na misia,	C G
Niech przypomni twego chłopca ci,	F G a
Nieszczęśliwego małego misia,	C G
Który w oczach ma tylko białe łzy.	F E a

Biały miś, nie kochany,	a d
Porzucony już dawno w ciemny kąt,	F Ea
Już dziewczyna go nie weźmie,	a d
Nie przytuli do swoich ciepłych rąk.	F E a

Bieszczady

Co ty tam robisz jeszcze na Zachodzie	C d
Czy cię tam forsa trzyma, czy układy	G7 a
Przyjedź i mojej zawierz raz metodzie:	a G
Ja - zawsze, gdy jest jakiś ruch w narodzie -	G a
Wyjeżdżam w Bieszczady	E7 a
Mówią, że Polska o głodzie i chłodzie -	C d
No cóż, na głód i chłód nie znajdziesz rady	G7 a
Lecz po co tłuszczyk ma spływać nam po brodzie	a G
Gdy można żyć o owocach i wodzie	G a
Jadąc w Bieszczady	E7 a
Tam niespodzianki cię czekają co dzień	C d
Gdy w poloniny wyruszasz na zwiady	G7 a
A potem patrzysz o słońca zachodzie	a G
Siadłszy na drzewa przewalanej kłodzie	G a
Jak żyją Bieszczady	E7 a
Przyjeżdżaj zaraz, jeśliś jest na chodzie	C d
Rzuć politykę, panny i ballady	G7 a
Tutaj jesienią - jak w rajskim ogrodzie	a G
Oprócz istnienia - nic cię nie obchodzi	G a
Przyjeżdżaj w Bieszczady	E7 a
Co ty tam robisz jeszcze na Zachodzie	C d
Czy cię tam forsa trzyma, czy układy	G7 a
Przyjedź i mojej zawierz raz metodzie:	a G
Ja - zawsze, gdy jest jakiś ruch w narodzie -	G a
Wyjeżdżam w Bieszczady	E7 a
Wyjeżdżam w Bieszczady	E7 a
Wyjeżdżam	E7
W Bieszczady	a

Bitwa

Okręt nasz wpłynął w mgłę i fregaty dwie	e D C a
Popłynęły naszym kursem by nie zgubić się.	e D G H
Potem szkwał wypchnął nas poza mleczny pas	e D C a
I nikt wtedy nie przypuszczał, że fregaty śmierć nam niosą.	e D G H

Ciepła krew poleje się strugami,	G D e h
Wygra ten, kto utrzyma ship.	C D e
W huku dział ktoś przykryje się falami,	G D e h
Jak da Bóg, ocalimy bryg.	C D e

Nagły huk w uszach grał i już atak trwał,	e D C a
To fregaty uzbrojone rzędem w setkę dział.	e D G H
Czarny dym spowił nas, przyszedł śmierci czas,	e D C a
Krzyk i lament mych kamratów, przerywany ogniem katów.	e D G H

Ciepła krew poleje się strugami,	G D e h
Wygra ten, kto utrzyma ship.	C D e
W huku dział ktoś przykryje się falami,	G D e h
Jak da Bóg, ocalimy bryg.	C D e

Pocisk nasz trafił w maszt, usłyszałem trzask,	e D C a
To sterburtę rozwalila jedna z naszych salw.	e D G H
"Żagiel staw" krzyknął ktoś, znów piratów złość,	e D C a
Bo od rufy nam powiało, a fregatom w mordę wiało.	e D G H

Ciepła krew poleje się strugami,	G D e h
Wygra ten, kto utrzyma ship.	C D e
W huku dział ktoś przykryje się falami,	G D e h
Jak da Bóg, ocalimy bryg.	C D e

Z fregat dwóch tylko ta pierwsza w pogoń szła,	e D C a
Wnet abordaż rozpoczęli, gdy dopadli nas.	e D G H
Szyper ich dziury dwie zrobił w swoim dnie,	e D C a
Nie pomogło to psuatom, reszta z rei zwisa za to.	e D G H

Ciepła krew poleje się strugami,	G D e h
Wygra ten, kto utrzyma ship.	C D e
W huku dział ktoś przykryje się falami,	G D e h
Jak da Bóg, ocalimy bryg.	C D e

Po dziś dzień tamtą mgłę i fregaty dwie,	e D C a
Kiedy noc zamyka oczy, widzę w moim śnie.	e D G H
Tamci, co śpią na dnie, uśmiechają się,	e D C a
Że ich straszną śmierć pomścili bracia, którzy zwyciężyli.	e D G H

Ciepła krew poleje się strugami,	G D e h
Wygra ten, kto utrzyma ship.	C D e
W huku dział ktoś przykryje się falami,	G D e h
Jak da Bóg, ocalimy bryg.	C D e

Ciepła krew poleje się strugami,	G D e h
Jak da Bóg, ocalimy bryg.	C D e
Jak da Bóg, ocalimy...	C D e

Chłopcy z Botany Bay

Już nad Hornem zapada noc	a G a
Wiatr na żaglach położył się	C G a
A tam jeszcze korsarze na Botany Bay	d G C a
Upychają zdobycze swe	F G a
Jolly Roger na maszcie już śpi	a G a
Jutro przyjdzie z Hiszpanem się bić	C G a
A korsarze znużeni na Botany Bay	d G C a
Za zwycięstwo dziś będą swe pić	F G a
Śniady Clark puchar wznosi do ust	a G a
Bracia niech toast idzie na dno	C G a
Tylko Johnny nie pije bo kilka mil stąd	d G C a
Otuliło złe morze go	F G a
Nie podnosi kielicha do ust	a G a
Zawsze on tu najgłośniej się śmiał	C G a
Mistrz fechtunku z Florencji ugodził go	d G C a
Już nie będzie za szoty się brał	F G a
W starym porcie zapłacze Margot	a G a
Jej kochanek nie wróci już	C G a
Za dezercję do panny na kei w Brisbane	d G C a
Oddać musiał swą głowę pod nóż	F G a
Tak niewielu zostało dziś ich	a G a
Resztę zabrał Neptun pod dach	C G a
Choć na ustach wciąż uśmiech to w sercach lód	d G C a
W kuflu miesza się rum i strach	F G a
To ostatni chyba już rejs	a G a
Cios sztyletem lub kula w pierś	C G a
Bóg na szkuner w niebiosach zabierze ich	d G C a
Wszystkich chłopców z Botany Bay	F G a

Córka grabarza

Jak tu ciemno, jak tu głucho, jak ponuro,	E a d
Z każdej strony zwały ziemi gniotą mnie.	G a
Czemu ty stoisz tu, stoisz nade mną,	E a d
I dlaczego tak okrutnie śmiejesz się?	G a

Czemu ty dręczysz mnie, córko grabarza?	E a d
Świeże kwiaty wciąż przynosisz do mnie tu.	G a
Przestań już dręczyć mnie i nie powtarzaj,	E a d
Jak twój ojciec sypał ziemię na mój grób.	G a

Biała suknia, czarny włos, nie uwierzę,	E a d
Że przychodzisz tu co rano, budzisz mnie.	G a
Przestań już dręczyć mnie i nie powtarzaj,	E a d
Lepiej odejść stąd i spokój mi daj.	G a

Czemu ty dręczysz mnie, córko grabarza?	E a d
Świeże kwiaty wciąż przynosisz do mnie tu.	G a
Przestań już dręczyć mnie i nie powtarzaj,	E a d
Jak twój ojciec sypał ziemię na mój grób.	G a

Byстрыm okiem pragniesz przebić twardą ziemię,	E a d
Chcesz zobaczyć, czy wygodnie w trumnie mi.	G a
Błagam cię, odejść stąd, odejść ode mnie,	E a d
Nie zakłócaj mi spokoju chociaż ty.	G a

Czemu ty dręczysz mnie, córko grabarza?	E a d
Świeże kwiaty wciąż przynosisz do mnie tu.	G a
Przestań już dręczyć mnie i nie powtarzaj,	E a d
Jak twój ojciec sypał ziemię na mój grób.	G a

Czemu ty dręczysz mnie, córko grabarza?	E a d
Świeże kwiaty wciąż przynosisz do mnie tu.	G a
Przestań już dręczyć mnie i nie powtarzaj,	E a d
Jak twój ojciec sypał ziemię na mój grób.	G a

Cyganeria

Znają nas knajpki i koty w zaułkach	G
Letnią nocą lubimy włóczyć się	D
I łatwo nas zgubić i łatwo odszukać	G
Śmiech przed nami biegnie i gitary dźwięk	D
Już późno a nam się wcale nie chce spać	C G D
Wysoka północ zegarów graniem wita nas	C G D
Już dzień przeminął - dał może mniej niż pragnął dać	C G D
Czerwone wino będziemy saczyć aż po brzask	C G D
Nasze piosenki zbierane z ulicy	G
Mają wszystko co nam przynosi dzień	D
Szczyptę radości, kropelkę goryczy	G
Wiele barw miłości i zawodu cień	D
Już późno cyganie młodzi wielkich miast	C G D
Wysoka północ pod nogi rzuca tyle gwiazd	C G D
Znów dzień przeminął - nie wszystkim los wygrany padł	C G D
Czerwone wino będziemy saczyć aż po brzask	C G D
Już późno a nam ta noc nie daje spać	C G D
Wysoka północ cygańską drogą wiedzie nas	C G D
Znów dzień przeminął - nie wszystkim jutro szczęście da	C G D
Czerwone wino będziemy saczyć aż do dna	C G D

Elekcja

Ramiona do nieba wzniesione wzburzeniem	d
Łacina spieniona na wargach	g B A
Żył sznury na skroniach, przekrwione spojrzenie	d
Przekleństwo, modlitwa lub skarga	g B A
Pod nos podtykane i palce i pięści	g
Na racje oracji trwa bitwa	d B A
Szablistą polszczyzną tnie, świszczce i chrzęści	d a d g
Przekleństwo, skarga, modlitwa	F g A d

Czas ratować państwo chore	A d
Szlag mnie trafia - ergo sum	A d
Po sąsiadach partię zbiorę	F g
Uczynimy szum	A7

Ten Prusom gardłuje, ten Wiednia partyzant	d
Ów ruskiej się chwyta sukienki	g B A
A troską każdego szczęśliwa ojczyzna	d
Stąd modły, przekleństwa i jęki	g B A
Polityką zwie się ów spór Panów Braci	g
W kolokwiach elekta z elektem	d B A
Schlebiają szarakom złociści magnaci	d a d g
Wśród jęków, modlitw i przekleństw	F g A d

Czas ratować państwo chore	A d
Szlag mnie trafia - ergo sum	A d
Po sąsiadach partię zbiorę	F g
Uczynimy szum	A7

Pojedziemy do stolicy	A d
Wszak Warszawa to nie Rzym	A d
Tam rabują sprzedawczycy	F g
Poświecimy im	A7

Co czub i wąsiska - to wróż i historyk	d
Niezbite też ma argumenta	g B A
Lecz Wiednie Sobieskich i Pskowy Batorych	d
Dziś każdy inaczej pamięta	g B A
Więc grunt to obyczaj, obyczaj - rzecz święta	g
By Rzeczpospolita zakwitła	d B A
Niech rządzi kto bądź - byle wolnych nie pętał	d a d g
W przekleństwach, skargach, modlitwach	F g A d

Czas ratować państwo chore	A d
Szlag mnie trafia - ergo sum	A d
Po sąsiadach partię zbiorę	F g
Uczynimy szum	A7
Pojedziemy do stolicy	A d
Wszak Warszawa to nie Rzym	A d
Tam rabują sprzedawczycy	F g
Poświecimy im	A7
Jest nas patryjotów siła	A d
Żaden nam nie straszny wróg	A d
A Ojczyzna sercu miła	F g
I łaskawy Bóg	A7
Rozniesiemy na szabelkach	A d
Zdrajców, co nam wodzą rej	A d
Rzeczpospolita jest wielka	F g
Starczy dla nas jej	A7
Ramiona do nieba wzniesione przed zgonem	d
Krew czarna zaschnięta na wargach	g B A
A w oczach otwartych milczenie zdumione	d a d g
I skarga...	F g A
Rozniesiemy na szabelkach	A d
Zdrajców, co nam wodzą rej,	A d
Rzeczpospolita jest wielka	F g
Czy starczy dla nas jej?	A7

Gdybym miał gitarę

Gdybym miał gitarę	a
To bym na niej grał	E a
Opowiedziałbym o swej miłości	d a
Którą przeżyłem sam.	E a

A wszystko te czarne oczy	a
Gdybym ja je miał	E a
Za te czarne, cudne oczęta	d a
Serce, duszę bym dał.	E a

Fajki ja nie palę	a
Wódki nie piję,	E a
Ale z żalu, z żalu wielkiego	d a
Ledwie co żyję.	E a

A wszystko te czarne oczy	a
Gdybym ja je miał	E a
Za te czarne, cudne oczęta	d a
Serce, duszę bym dał.	E a

Ludzie mówią głupi,	a
Po coś ty ją brał	E a
Po coś to dziewczę czarne, figlarne	d a
Mocno pokochał.	E a

A wszystko te czarne oczy	a
Gdybym ja je miał	E a
Za te czarne, cudne oczęta	d a
Serce, duszę bym dał	E a

Hej bystra woda

Hej bystro woda, bystro wodzicka,	A
Pytało dziewczę o Janicka.	D E A
Hej lesie ciemny, wirsku zielony,	E A
Ka mój Janicek umilony?	D E A
Hej mój Janicku, miły Janicku,	A
Nie chodź po orawskim chodnicku.	D E A
Hej dość ty żeś już nagnał łowiecek,	E A
Ostań przy dziewczynie kotwiecek!	D E A
Hej, powiadali, hej powiadali,	A
Hej, ze Janicka porubali.	D E A
Hej porubali go Orawiany,	E A
Hej, za łowiecki, za barany.	D E A
Hej mówiła ci miły Janicku,	A
Nie chodź po orawickim chodnicku,	D E A
Hej bo cię te orawskie juhasy	E A
Długie uz hań cekali casy..	D E A
Hej dziewce slocha, hej dziewce płace:	A
Uz ze Janicka nie obace.	D E A
U orawskiego zamecku ściany	E A
Leży Janicek porubany.	D E A
Hej Madziar pije, hej Madziar płaci,	A
Hej u Madziara płacom dzieci,	D E A
Hej płacom dzieci, hej płace żona,	E A
Hej, że Madziara nima doma.	D E A
Hej dolom, dolom, od skalnych Tater,	A
Hej poświstuje halny wiater,	D E A
Hej poświstuje, hej ciska bidom,	E A
Hej po dolinach chłopcy idom.	D E A

Idź precz

a G / A G C E

Idź precz!
Do mamusi
Do tatusia
Do malucha
Idź precz!
Pańska skórko
Ósme cudo znów na rudo

**Powiedz, że piję
Że z tobą nie żyję
Że tapłasz się w nędzy
Bo nie mam pieniędzy**

Idź precz!
Idź precz!
Idź precz!
Do rodzeństwa
Do kołtuństwa
Do szaleństwa
Idź precz!
Lalko z pucu
Kalkomanio głębszych uczuć

**Powiedz, że z głodu
Nie sprzątasz już w domu
Nie zmywasz też naczyń
Bo jeść nie ma na czym**

Idź precz!
Idź precz!
Do mamusi
Do tatusia
Do malucha
Idź precz!
Pańska skórko
Ósme cudo znów na rudo
Idź precz!
Do rodzeństwa
Do kołtuństwa
Do szaleństwa
Idź precz!
Na nocniczek
Mama da ci possać cycek

**Masz tu gotówkę
Leć po ciężarówkę
I pakuj jak leci, bo ty kochasz te rzeczy,
Dach bierz bez skrupułów
Lecz zostaw mi ściany, przytrzymam się muru,
Gdy będę pijany**

Idź precz!
Idź precz!
Idź precz!

Jadą wozy kolorowe

Jadą wozy kolorowe taborami	a E7
Jadą wozy kolorowe wieczorami	E7 a
Może z liści spadających im powróży	A7 d
Wiatr cygański wierny kompan ich podróży	G C E7
Zanim ślady wasze mgła mi pozasnuwa	a E7
Opowiedzcie mi Cyganie jak tam u was jest	d a E7 a
U nas wiele i niewiele bo w sam raz	a
U nas czerwień, u nas zieleń, cień i blask	d G C
U nas błękit, u nas fiolet, u nas dole i niedole	d a
Ale zawsze kolorowo jest wśród nas	E a A7
Jadą wozy kolorowe taborami	a E7
Ej, Cyganie, tak bym chciała jechać z wami	E7 a
Będę sobie mieszkać kątem przy muzyce	A7 d
Będę słuchać opowieści starych skrzypiec	G C E7
Ciepłym wiatrem wam podszyję stare płótno	a E7
Co mi dacie, żeby już nie było smutno mi	d a E7 a
Damy wiele i niewiele bo w sam raz	a
Damy czerwień, damy zieleń, cień i blask	d G C
Damy błękit, damy fiolet, damy dole i niedole	d a
Ale będzie kolorowo pośród nas	E a A7
No i pojechałam z nimi na kraj świata	a E7
Wiatr warkocze mi rozplatał i zaplatał	E7 a
I zbierałam dzikie trefle, leśne piki	A7 d
I bywałam gdzie rodziły się muzyki	G C E7
I odwiedzam z Cyganami chmurne kraje	a E7
I kolory szarym ludziom darmo daje dziś	d a E7 a
Weźcie wiele i niewiele bo w sam raz	a
Komu czerwień, komu zieleń, cień i blask	d G C
Komu fiolet, komu błękit, komu echo tej piosenki	d a
Nim odjedzie z Cyganami w czarny las	E a A7

Jak straciłem przyjaciela

Dwóch nas od serca było przyjaciół, Józiek był pierwszy ja drugi	a E
Jak przyjaciela na zawszem stracił opowiem w słowach niedługich	E a
Było to w kwietniu pamiętam datę dnia 12-ego i w czwartek	G C E a
Sześć setek dali mi na wypłatę więc wziąłem Józia na ćwiartkę	d a E a
Jakoś się ćwiartka zmieniła w litra by lepiej pływać mógł śledzik	a E
Wtem nagle patrzę rzecz całkiem przykra przy Józiu drugi ktoś siedzi	E a
Siedzi i pije na moje konto i jeszcze z Józia małpuje	G C E a
Co Józiek robi robi i on to i nastrój cały nam psuje	d a E a
Więc mu nadałem "Odejdź pan od nas! Nie bądź pan w naszej przyjaźni!"	a E
On na to z Józiem wypił do dna i znowu poczał się drząźnić	E a
Na to złapałem od piwa kufel i jakim gościu uderzył	G C E a
To się od razu zwałił pod bufet lecz patrzę Józiek też leży	d a E a
Na to wylata z bufetu dama pierś jej z biuschaltra wytryska	a E
Mówi że ze mnie jest kawał chama i grabę w oko mnie wciska	E a
Ruszyłem ręką, ruszyłem nogą szkło się sypnęło po sali,	G C E a
Śledzie skakali tuż nad podłogą i zsiadłe nóżki fruwali	d a E a
Dwóch mnie kelnerów złapało naraz dwóch policjantów też przyszło	a E
I wszystkich trzech nas zamknęli zaraz bo komisariat był blisko	E a
Budzę się rano patrzę jest Józek ale ten trzeci gdzieś zginął	G C E a
Józek w bandażach ma głowę dużą już wiem co było przyczyną	d a E a
Nikt trzeci nie był tylko ja z Józiem zajście odbyło się całe	G C E a
Żem alkoholu nieco nadużył podwójnie Józia widziałem	d a E a
Żem alkoholu mocno nadużył podwójnie Józia widziałem	d a E a

Jest taki samotny dom

Uderzył deszcz, wybuchła noc,	g d
Przy drodze pusty dwór,	c D
W katedrach drzew, w przyłbicach gór,	g d
Wagnerowski ton.	c D
Za witraża dziwnym szkłem,	g d
Pustych komnat chłód,	c D
W szary pył rozbity czas,	g d
Martwy, pusty dwór.	c D
Dorzucam drew, bo ogień zgasł,	g F
Ciągle burza trwa,	c D
Nagle feeria barw i mnóstwo świec,	g F
Ktoś na skrzypcach gra,	c D
Gotyckie odrzwia chylą się	g F
I skrzypiąc suną w bok	c D
I biała pani płynie z nich	g F
W brylantowej mgłę.	c D
Zawirował z nami dwór,	g F
Rudych włosów płomień,	c D
Nad górami lecę, lecę z nią,	g F
Różę trzymam w dłoni.	c D
A po nocy przychodzi dzień,	g F g
A po burzy spokój,	F C
Nagle ptaki budzą mnie	g F g
Tłukąc się do okien	F C
Znowu szary, pusty dom,	g F
Gdzie schroniłem się	c D
I najmiłsza z wszystkich, z wszystkich mi	g F
Na witraża szkłe,	c D
Znowu w drogę, w drogę trzeba iść,	g F
W życie się zanurzyć,	c D
Chociaż w ręce jeszcze tkwi	g F
Lekko zwiędła róża	c D
A po nocy przychodzi dzień,	g F g
A po burzy spokój,	F C
Nagle ptaki budzą mnie	g F g
Tłukąc się do okien	F C
Lecz po nocy przychodzi dzień	g F g
A po burzy spokój,	F C
Nagle ptaki budzą mnie	g F g
Tłukąc się do okien	F C

Jolka Jolka

Jolka, Jolka, pamiętasz lato ze snu,	C G a
Gdy pisałaś: "tak mi źle,	C G a
Urwij się choćby zaraz, coś ze mną zrób,	C G d a
Nie zostawiaj tu samej, o nie".	C G F
Żebrząc wciąż o benzynę, gnałem przez noc,	C G a
Silnik rzeził ostatkiem sił,	C G a
Aby być znowu w Tobie, śmiać się i kłąć,	C G d a
Wszystko było tak proste w te dni.	C G F
Dziecko spało za ścianą, czujne jak ptak,	C G a
Niechaj Bóg wyprostuje mu sny!	C G a
Powiedziałaś, że nigdy, że nigdy aż tak	C G d a
Słodkie były, jak krew Twoje łzy	C G F
Emigrowałem z objęć Twych nad ranem,	d F C F C
Dzień mnie wyganiał, nocą znów wracałem,	F C d F G
Dane nam było, słońca zaćmienie,	d F C F C
Następne będzie, może za sto lat.	F C d F G
Plażą szły zakonnice, a słońce w dół,	C G a
Wciąż spadało nie mogąc spaść,	C G a
Mąż tam w świetle za funtem, odkładał funt,	C G d a
Na Toyotę przepiękną, aż strach.	C G F
Mąż Twój wielbił porządek i pełne szkło,	C G a
Narzeczoną miał kiedyś, jak sen,	C G a
Z autobusem Arabów* zdradziła go,	C G d a
Nigdy nie był już sobą, o nie	C G F
Emigrowałem z ramion Twych nad ranem,	d F C F C
Dzień mnie wyganiał, nocą znów wracałem,	F C d F G
Dane nam było, słońca zaćmienie,	d F C F C
Następne będzie, może za sto lat.	F C d F G
W wielkiej żyliśmy wannie i rzadko tak,	C G a
Wypelzaliśmy na suchy ląd,	C G a
Czarodziejka gorzałka tańczyła w nas,	C G d a
Meta była o dwa kroki stąd.	C G F
Nie wiem ciągle dlaczego zaczęło się tak,	C G a
Czemu zgasło też nie wie nikt,	C G a
Są wciąż różne koło mnie, nie budzę się sam,	C G d a
Ale nic nie jest proste w te dni.	C G F
Emigrowałem z ramion Twych nad ranem,	d F C F C
Dzień mnie wyganiał, nocą znów wracałem,	F C d F G
Dane nam było, słońca zaćmienie,	d F C F C
Następne będzie, może za sto lat.	F C d F G

Kaleka społeczny

Zarabiam cztery tysiące,	G C
Z tego mi biorą połowę,	G D
Dzięki której samotna matka	G C
Dostaje becikowe	G D G
Też chciałbym być na jej miejscu,	G C
Wydawać nie swoje pieniądze	G D
To piękne gdy można legalnie okradać,	G C
Za to, że zaszło się w ciążę	G D G
Nie jestem Murzynem, pedałem, kretynek,	G C
Studentem, ciężarną kobietą	G D
Za stary, za młody, za silny, za zdrowy	G C
Ja jestem społecznym kaleką	G D G
 Tak bardzo się starałem...	C G D G
Żebym chociaż był pedałem...	C G D G
 Płacę też za bezrobotnych,	G C
Funduję im życie darmowe	G D
Oplacam im szpital, kablówkę, żytniówkę	G C
I wino owocowe	G D G
Chciałbym móc nie pracować	G C
I raczyć się tanim winem	G D
Dostając pieniądze za to, że jestem	G C
Leniwym sukinsynem	G D G
 Nie jestem Murzynem, pedałem, kretynek,	G C
Studentem, ciężarną kobietą	G D
Za stary, za młody, za silny, za zdrowy	G C
Ja jestem społecznym kaleką	G D G
 Jestem nie z własnej winy	C G D G
Na dnie społecznej drabiny	C G D G
 Nie jestem nieudacznikiem,	G C
Nie jestem nawet pedałem	G D
Nie jestem z Kielc i nie mam AIDS,	G C
Rzeźączki też nie miałem	G D G
Jeśli nic się nie zmieni,	G C
Następne pokolenia	G D
Będą dostawać zasiłki i ulgi	G C
Za sam fakt istnienia	G D G
 Nie jestem Murzynem, pedałem, kretynek,	G C
Studentem, ciężarną kobietą	G D
Za stary, za młody, za silny, za zdrowy	G C
Ja jestem społecznym kaleką	G D G

Kantyczka z lotu ptaka

Patrz, mój dobrotliwy Boże, na swój ulubiony ludek, Jak wychodzi rano w zboże zginać harde karki z trudem. Patrz, jak schyla się nad pracą, jak pokornie klęski znosi I nie pyta – Po co? Za co? Czasem o coś Cię poprosi:	a C G E7 a C G E7
Ujmij trochę łaski nieba! Daj spokoju w zamian, chleba! Innym udziel swej miłości! Nam – sprawiedliwości!	a E7 a C G E7 a F a E7
Smuć się, Chryste Panie w chmurze, widząc, jak się naród bawi, Znowu chciałby być przedmurzem i w pogańskiej krwi się pławić. Dymią kuźnie i warsztaty, lecz nie pracą, a – skargami, Że nie taka jak przed laty łaska Twoja nad hufcami:	a C G E7 a C G E7
Siły grożą Ci nieczyste. Daj nam wstawić się, o Chryste! Kalwin, Litwin nam ubliża! Dźwigniem ciężar Krzyża!	a E7 a C G E7 a F a E7
Załam ręce Matko Boska; upadają obyczaje, Nie pomogła modłom chłosta – młodzież w szranki ciała staje. W nędzy gzi się krew gorąca, bez sumienia, bez oddechu, Po czym z własnych trzewi strząsa niedojrzały owoc grzechu.	a C G E7 a C G E7
Co zbawienie nam, czy piekło! Byłe życie nie uciekło! Jeszcze będzie czas umierać! Żyjmy tu i teraz!	a E7 a C G E7 a F a E7
Grzmijcie gniewem, Wszyscy Święci – handel lud zalewa Boży, Obce kupce i klienci w złote wabią go obroże. Liczy chciwy Żyd i Niemiec dziś, po ile polska czystość; Kupi dusze, kupi ziemie – i zostawi pośmiewisko...	f# A E C#7 f# A E C#7
Co nam hańba, gdy talary Mają lepszy kurs od wiary! Wymienimy na walutę Honor i pokutę!	f# C#7 f# A E C#7 f# D f# C#7
Jeden naród, tyle kwestii! Wszystkich naraz – nie wysłuchasz! – Zadumali się Niebiescy w imię Ojca, Syna, Ducha...	f# A E C#7
Co nam hańba, gdy talary Mają lepszy kurs od wiary! Wymienimy na walutę Honor i pokutę!	f# C#7 f# A E C#7 f# D f#

Komu dzwonią

Komu dzwonią, temu dzwonią	d A7 d
Mnie nie dzwoni żaden dzwon	F C7 F
Bo takiemu pijakowi jakie życie	F C7 d a d A7
Taki zgon, zgon, zgon	d A7 d
Księdza do mnie nie wołajcie	d A7 d
Niech nie robi zbędnych szop	F C7 F
Tylko ty mi przyjacielu spirytusem głowę	F C7 d a d A7
Skrop, skrop, skrop	d A7 d
W piwnicy mnie pochowajcie	d A7 d
W piwnicy mi kopcie grób	F C7 F
I głowę mi obracajcie tam, gdzie jest od beczki	F C7 d a d A7
Szpunt, szpunt, szpunt	d A7 d
W jedną rękę kielich dajcie	d A7 d
W drugą rękę wina dzban	F C7 F
I nade mną zaśpiewajcie "umarł pijak, ale	F C7 d a d A7
Pan, Pan, Pan"	d A7 d
A po śmierci na mym grobie	d A7 d
Beczka wina będzie stać	F C7 F
I gdy przyjdiesz się pomodlić możesz kufel sobie	F C7 d a d A7
Wlać, wlać wlać	d A7 d

Kurze ukochanych ulic

Niech się książkami doktor para,	d C d
Nauką diabeł ludzi kusi.	d C A
Mądrością moją jest gitara, gitara	F C
I kurze ukochanych ulic.	g A d

Nie dbam o scenę managera,	d C d
Co może kiedyś mi się zdarzy.	d C A
Śpiewajcie sobie w jupiterach, jupiterach,	F C
A mnie się dycha w czapce marzy.	g A d

Nie tęsknie do kawiarni gwarnej,	d C d
Gdzie nie chcą widzieć dziwolągów.	d C A
Gardzę zapachem buduarów, buduarów,	F C
Gdzie panny psocą wśród szezlongów.	g A d

Nie nęcą mnie kobiece ciała,	d C d
Kobieta zradnym słowem tuli.	d C A
Kochanką mają jest gitara, gitara,	F C
I kurze ukochanych ulic.	g A d

Nie jeden raz dostałem ciągi,	d C d
Bo komuś szczerzy śpiew przeszkadzał.	d C A
Już mi pisany los włączęgi, włączęgi	F C
Ze śmiercią chyba się dogadał.	g A d

Niech mnie kto grzebie albo wcale,	d C d
Hipisa diabli muszą lubić.	d C A
Do grobu wrzucie mi gitarę, gitarę,	F C
Garść kurzu z ukochanych ulic.	g A d

Lady in black

She came to me one morning, one lonely Sunday morning	a
Her long hair flowing in the midwinter wind	G a
I know not how she found me, for in darkness I was walking	a
And destruction lay around me from a fight I could not win	G a
 Ah, ah, ah, ah, ah, ah, ah	 a G a G a
She asked me name my foe then, I said the need within some men	a
To fight and kill their brothers without thought of love or God	G a
And I begged her give me horses to trample down my enemies	a
So eager was my passion to devour this waste of life	G a
 Ah, ah, ah, ah, ah, ah, ah	 a G a G a
But she wouldn't think of battle that reduces men to animals	a
So easy to begin and yet impossible to end	G a
For she's the mother of all men who counseled me so wisely then	a
I feared to walk alone again and asked if she would stay	G a
 Ah, ah, ah, ah, ah, ah, ah	 a G a G a
"Oh lady lend your hand," I cried "And let me rest here at your side."	a
"Have faith and trust in peace," she said, and filled my heart with life	G a
"There is no strength in numbers have no such misconception	a
But when you need me be assured I won't be far away."	G a
 Ah, ah, ah, ah, ah, ah, ah	 a G a G a
Thus having spoke she turned away and though I found no words to say	a
I stood and watched until I saw her black coat disappear	G a
My labour is no easier but now I know I'm not alone	a
I find new heart each time I think upon that windy day	G a
And if one day she comes to you drink deeply from her words so wise	a
Take courage from her as your prize and say hello for me	G a
 Ah, ah, ah, ah, ah, ah, ah	 a G a G a

Miasto budzi się

Poranek taki cichy, dzień powoli wstaje.	a C G F
Moje miasto budzi się.	a C G
Słońce purpurą już okryło czarne dachy.	a C G F
W złoto zaraz zmieni je.	a C G
Idę ulicą pustą, sławie co nad nami.	a C G F
Za tę ciszę, za ten świt.	a C G
Że jesteś obok mnie, że nie poddałaś się.	a C G F
Za tę chwilę, która jest.	a C G
Patrzę na moje miasto,	F a
Kocham je.	G
Ty jeszcze śnij i wyśnij dla nas sen.	F a C G
Miasto budzi się.	C G
Z naszymi marzeniami.	F G
Szumem ulic woła mnie.	C G F
Miasto budzi się.	C G
Nie jesteśmy sami.	F G
Daj nam dzisiaj dobry dzień, dobry dzień.	C G F
Wieczorem gdy już cicho zamykamy oczy.	a C G F
W ciemną noc obejmę Cię.	a C G
A potem tak jak zawsze ja przed słońcem wstanę	a C G F
By powitać nowy dzień.	a C G
Patrzę na moje miasto,	F a
kocham je.	G
Ty jeszcze śnij i wyśnij dla nas sen.	F a C G
Miasto budzi się.	C G
Z naszymi marzeniami.	F G
Szumem ulic woła mnie.	C G F
Miasto budzi się.	C G
Nie jesteśmy sami.	F G
Daj nam dzisiaj dobry dzień.	C G F
Miasto budzi się.	C G
Z naszymi marzeniami.	F G
Szumem ulic woła mnie.	C G F
Miasto budzi się.	C G
Nie jesteśmy sami.	F G
Daj nam dzisiaj dobry dzień, dobry dzień....	C G F a

Modlitwa o wschodzie słońca

Każdy Twój wyrok przyjmę twardy	C F C F
Przed mocą Twoją się ukorzę	C G C G
Ale chroń mnie, Panie, od pogardy	C F C F
Od nienawiści strzeż mnie, Boże	C G C G

Wszak Tyś jest niezmierzone dobro	D G D G
Którego nie wyrażą słowa	D A D A
Więc mnie od nienawiści obroń	D G D G
I od pogardy mnie zachowaj	D A D A

Co postanowisz, niech się ziści	E A E A
Niechaj się wola Twoja stanie	E H E H
Ale zbaw mnie od nienawiści	E A E A
Ocal mnie od pogardy Panie	E H E H

Co postanowisz, niech się ziści	E A E A
Niechaj się wola Twoja stanie	E H E H
Ale zbaw mnie od nienawiści	E A E A
Ocal mnie od pogardy Panie	E H E H

Moje wyznanie

Może to jeszcze nie tak blisko lecz kiedy już się zrównam z nocą	d A
To mimo wszystko mimo wszystko będziesz miał Panie ze mną kłopot	A d
Zaczną pokładać się ze śmiechu Twój niebiescy buchalterzy	d A
Gdy stwierdzą brak poważnych grzechów oprócz niechęci do pacierzy	A d
To prawda rzadko się modliłem lecz szedłem zawsze prostą drogą	D G D
Żadnej istoty nie skrzywdziłem nie miałem żalu do nikogo	D G A
Córkę uczyłem kochać ludzi i cieszyć się promieniem słońca	D G e A
Z jedną kobietą chcę się budzić i być z nią razem aż do końca	D G e A
Kilka piosenek napisałem lecz nie dla sławy czy z próżności	e h e h
Może w ten sposób komuś dałem	e h
Chwilę wytchnienia, szczyptę nadziei, łut radości	F# h A
Może to jeszcze nie tak blisko lecz kiedy już się zrównam z nocą	d A
To mimo wszystko mimo wszystko będziesz miał Panie ze mną kłopot	A d
Ciekawe czy najwyższa władza wnet mnie postawi pod pręgierzem	d A
I czy tak bardzo jej przeszkadza ten jeden drobiazg, że nie wierzę	A d
Dlatego rzadko się modliłem lecz szedłem zawsze prostą drogą	D G D
Żadnej istoty nie skrzywdziłem nie miałem żalu do nikogo	D G A
Córkę uczyłem kochać ludzi i cieszyć się promieniem słońca	D G e A
Z jedną kobietą chcę się kłócić i być z nią razem aż do końca	D G e A
Na tym zakończę swe wyznanie liścik cokolwiek za obszerny	d A
Ciekawe co z nim zrobisz Panie ja Twój poddany choć niewierny	A d

Mój jest ten kawałek podłogi

Znowu ktoś mnie podgląda,	h G A
Lekko skrobie do drzwi.	h G A
Strasznym okiem cyklopa,	h G A
Radzi, gromi i drwi!	h G A

Mój jest ten kawałek podłogi,	D A h G A
Nie mówcie mi więc, co mam robić!	D A h G A
Mój jest ten kawałek podłogi,	D A h G A
Nie mówcie mi więc, co mam robić!	D A h G A

Meble już połamałem,	h G A
Nowy ład zrobić chcę.	h G A
Tynk ze ścian już zdrapałem,	h G A
Zamurować czas drzwi!	h G A

Mój jest ten kawałek podłogi,	D A h G A
Nie mówcie mi więc, co mam robić!	D A h G A
Mój jest ten kawałek podłogi,	D A h G A
Nie mówcie mi więc, co mam robić!	D A h G A

Wielkie dzieło skończyłem,	h G A
Głód do wyjścia mnie pcha.	h G A
Prężę się i napinam,	h G A
Lecz mur stoi jak stał.	h G A

Mój jest ten kawałek podłogi,	D A h G A
Nie mówcie mi więc, co mam robić!	D A h G A
Mój jest ten kawałek podłogi,	D A h G A
Nie mówcie mi więc, co mam mówić!	D A h G A

Mufka

Prześliczna dziewczeczka na spacer raz szła	C G7
Gdy noc ją złapała wietrzysta i zła	G7 C
Być może przestraszyłby ziąb i mrok ją	C G7
Lecz przecież ma mufkę prześliczną swą	G7 C

Nie ruszaj to moje	C
Weź precz łapy swoje	C G7
Popsujesz ją boję	G7
Się o mufkę swą	G7 C

Więc szła w dół ulicy przez zamieć i mrok	C G7
Gdy jakiś młodzieniec z nią zrównał swój krok	G7 C
Na widok jej uśmiech rozjaśnił mu twarz	C G7
Ach panno prześliczną wszak mufkę ty masz	G7 C

Nie ruszaj to moje...

Wiem dobrze że mam mufkę śliczną jak sen	C G7
Co chłopców spojrzenia przyciąga co dzień	G7 C
Różowym jedwabiem podszyta pod spodem	C G7
A z wierzchu futerko co chroni przed chłodem	G7 C

Nie ruszaj to moje...

Lecz mufka jest moja i nic do niej ci	C G7
Bo mama kazała jej strzec dobrze mi	G7 C
Więc idź w swoją drogę i zostaw mnie już	C G7
Bo nie dam ci mufki i za tysiąc róż	G7 C

Nie ruszaj to moje...

Lecz noc była zimna i pannie co szła	C G7
Zachciało się winka kubeczek lub dwa	G7 C
Po winku zbyt mocnym zagościł sen w niej	C G7
A chłopcy z jej mufką igrali że hej	G7 C

Nie ruszaj to moje...

Zbudziwszy się w płacz uderzyła i jęk	C G7
Popsuli mi mufkę i szew na niej pękł	G7 C
Podarli futerko i jedwab na fest	C G7
I na nic ma mufka zapewne już jest	G7 C

Nie ruszaj to moje...

Więc młode dziewczęta strzec trzeba się wam	C G7
Tych chłopców co z wami chcą być sam na sam	G7 C
Przeminą raz dwa winka szum słodkie słówka	C G7
A w darze zostanie wam dziurawa mufka	G7 C

Nie ruszaj to moje...

My rifle, my pony and me

The sun is sinking in the west	C
The cattle go down to the stream	G
The redwing settles in the nest	C
It's time for a cowboy to dream	C a C

Purple light in the canyons	C F
That's where I long to be	C F
With my three good companions	C F
Just my rifle, pony and me	C F

Gonna hang my sombrero	C F
On the limb of a tree	C F
Coming home sweetheart darling	C F
Just my rifle, my pony and me	C F C

Whippoorwill in the willow	C F
Sings a sweet melody	C F
Riding to Amarillo	C F
Just my rifle, pony and me	C F

No more cows to be roping	C F
No more strays will I see	C F
Round the bend she'll be waiting	C F
For my rifle, pony and me	C F
For my rifle, my pony and me	C F C

Na dancingu

Na dancingu tańczą goście	a
Cygan na gitarze gra	E7 a
Otwarł serce swe na oścież	a E7
Z ust melodia płynie ta	E7 a

Pod niebem chciałbym spać	d
Z taborem chciałbym iść	a
Lecz ja tu muszę grać	a E7
Co noc jak dziś	E7 a

Patrzą goście na Cygana	a
Podziwiają jego grę	E7 a
A on szepce: Ukochana	a E7
Jak ja bardzo kocham cię	E7 a

Ty odjechałaś w świat	d
Z tobą cygańska brać	a
A ja zostałem sam	a E7
I muszę grać	E7 a

Ach któż go zrozumieć zdoła	a
Jego smutek jego żal	E7 a
Goście bawią się dookoła	a E7
A on wciąż spogląda w dal	E7 a

O łkaj gitaro łkaj	d
Płacz tak jak płaczę ja	a
Serdecznym bólem łkaj	a E7
Żałośnie łkaj	E7 a

Na dancingu gwar już ucichł	a
Goście już rozeszli się	E7 a
Cygan swą gitarę rzucił	a E7
I pomyślał; Iść czy nie	E7 a

I dokąd ja mam iść	d
Co z sobą zrobić mam	a
Jeśli na świecie już	a E7
Zostałem sam	E7 a

Zrozumiała płacz gitara	a
Zakwiliła skargę swą	E7 a
Zajęczała rozżalona	a E7
Gdy wypadła jemu z rąk	E7 a

I nikt nie słyszał już	d
Cygańskich skarg i łez	a
Cygan na zawsze znikł	a E7
Gitara też	E7 a

Nasza klasa

Co się stało z naszą klasą? Pyta Adam w Tel-Avivie
Ciężko sprostac takim czasom, ciężko w ogóle żyć uczciwie
Co się stało z naszą klasą? Wojtek w Szwecji w porno-klubie
Pisze: dobrze mi tu płacą za to, co i tak wszak lubię
Za to, co i tak wszak lubię

Kaśka z Piotrkim są w Kanadzie, bo tam mają perspektywy
Staszek w Stanach sobie radzi, Paweł do Paryża przywykł
Gośka z Przemkiem ledwie przędą - w maju będzie trzeci bachor
Próżno skarżą się urzędom, że też chcieliby na Zachód
Że też chcieliby na Zachód

Za to Magda jest w Madrycie i wychodzi za Hiszpana
Maciek w grudniu stracił życie, gdy chodzili po mieszkaniach
Janusz, ten co zawiść budził, że go każda fala niesie
Jest chirurgiem - leczy ludzi, ale brat mu się powiesił
Ale brat mu się powiesił

Marek siedzi za odmowę, bo nie strzelał do Michała
A ja piszę ich historię - i to już jest klasa cała
Jeszcze Filip - fizyk w Moskwie, dziś nagrody różne zbiera
Jeździ kiedy chce do Polski, był przyjęty przez premiera
Był przyjęty przez premiera

Odnalazłem klasę całą - na wygnaniu, w kraju, w grobie
Ale coś się pozmieniało: każdy sobie żywot skrobie
Odnalazłem całą klasę, wyrośniętą i dojrzałą
Rozdrapałem młodość naszą, lecz za bardzo nie bolało
Lecz za bardzo nie bolało

Już nie chłopcy, lecz mężczyźni, już kobiety, nie dziewczyny
Młodość szybko się zablizni, nie ma w tym niczyjej winy
Wszyscy są odpowiedzialni, wszyscy mają w życiu cele
Wszyscy w miarę są normalni, ale przecież to niewiele
Ale przecież to niewiele

Nie wiem sam, co mi się marzy, jaka z gwiazd nade mną świeci
Gdy wśród tych nieobcych twarzy szukam ciągle twarzy dzieci
Czemu wciąż przez ramię zerkam, choć nie woła nikt: "kolego!"
Że ktoś ze mną zagra w berka, lub przynajmniej w chowanego
Lub przynajmniej w chowanego

Własne pędy, własne liście zapuszczamy każdy sobie
I korzenie oczywiście na wygnaniu, w kraju, w grobie
W dół, na boki, wzwyż ku słońcu, na stracenie, w prawo, w lewo
Kto pamięta, że to w końcu jedno i to samo drzewo

Nawalony

Ludzie mi mówią: nie masz żony D G
 Nie mam żony. Nie mam też raka D A
 Po co mi żona, skoro są rzeczy D G
 Lepsze - zwłaszcza dla Polaka D A D

Kiedyś kolega opowiadał D G
 Jak wrócił z knajpy późną nocą D A
 I żona krzyczy: byłeś na babach! D G
 A on: w sumie mogłem. Tylko po co? D A D

Zamiast chodzić na panienki G D
Wolę wina łyk z butelki A D
Zamiast szukać sobie żony G D
Wolę chodzić nawalony A D

Mam koleżankę, magister biologii D G
 Wie wszystko na temat pajęczaków D A
 Czasem mi o nich opowiada D G
 Kiedy ma przerwę na zmywaku D A D

Więc zamiast się starać o tytuł magistra D G
 Robiłem wszystko żeby się nie dać D A
 Bo jedni studiują jakiegoś robaka D G
 A inni wolą go zalewać D A D

Zamiast badać pantofelki G D
Wolę wina łyk z butelki A D
Zamiast mnożyć jamochłony G D
Wolę chodzić nawalony A D

Po co zwiedzać uniwerki G D
Wolę wina łyk z butelki A D
Zamiast mnożyć jamochłony G D
Wolę chodzić nawalony A D

A jeden ksiądz raz mówił kazanie: D G
 Kto pije, Bóg go skaże za to! D A
 I nagle wstaje jakaś dziewczyna D G
 Wstaje i mówi: masz rację, tato D A D

A jeden pastor kiedyś powiedział D G
 Że wino jest złe, grzeszne i niezdrowe D A
 Pytam: a w co Jezus zmienił wodę? D G
 A on: w wino. Bezalkoholowe. D A D

Po co chodzić na pasterki G D
Wolę wina łyk z butelki A D
Niepotrzebne mi kościoły G D
Wolę chodzić nawalony A D

Wino stworzył Bóg G D
By zwałało z nóg A D
Nawet ludzie całkiem prości G D
Piją owoc winorośli A D

Po co chodzić na pasterki G D
Wolę wina łyk z butelki A D
Niepotrzebne mi kościoły G D
Wolę chodzić nawalony A D

Nie liczę godzin i lat

Wschodami gwiazd i zachodami,	G
Odmierzam czas liści kolorami	e
Odmierzam czas nie używając dat	a7 D7 G
Czekaniem na niespodziewane,	G
Straconych szans rozpamiętywaniem	e
Odmierzam czas, nie używając dat	a7 D7 G D

Nie liczę godzin i lat, to życie mija nie ja	e a7 e a7
Bliżej gwiazd, bliżej dna jestem wciąż taki sam, wciąż ten sam	G A7 D
Nie liczę godzin i lat, to życie mija nie ja	e a7 e a7
Z kilku dni w morzu dat własny swój znaczę ślad własny ślad	G A7 D

Zużytych słów przesypywaniem,	G
Gubieniem dróg i odnajdywaniem	e
Odmierzam czas, nie używając dat	a7 D7 G
Bez godzin i bez kalendarzy,	G
Długością dni i zmiennością zdarzeń	e
Odmierzam czas, nie używając dat	a7 D7 G D

Nie liczę godzin i lat, to życie mija nie ja	e a7 e a7
Bliżej gwiazd, bliżej dna jestem wciąż taki sam, wciąż ten sam	G A7 D
Nie liczę godzin i lat, to życie mija nie ja	e a7 e a7
Z kilku dni w morzu dat własny swój znaczę ślad własny ślad	G A7 D

Nie płacz Ewka

Nie płacz, Ewka, bo tu miejsca brak na two babskie łzy	A f# E
Po ulicy miłość hula wiatr wśród rozbitych szyb	A f# E
Patrz, poeci śliczni prawdy sens roztrwonili w grach	A f# E
W półlitrówkach pustych SOS wysyłają w świat	A f# E

Żegnam was, już wiem	h D
Nie załatwię wszystkich pilnych spraw	A E f#
Idę sam, właśnie tam, gdzie czekają mnie	E D A
Tam przyjaciół kilku mam od lat	h D
Dla nich zawsze śpiewam, dla nich gram	A E f#
Jeszcze raz żegnam was, nie spotkamy się	E D A

Proza życia to przyjaźni kat, pęka cienka nić	A f# E
Telewizor, meble, mały fiat: oto marzeń szczyt	A f# E
Hej, prorocy moi z gniewnych lat, obrastacie w tłuszcz	A f# E
Już was w swoje szpony dopadł szmał, zdrada płynie z ust	A f# E

Żegnam was, już wiem	h D
Nie załatwię wszystkich pilnych spraw	A E f#
Idę sam, właśnie tam, gdzie czekają mnie	E D A
Tam przyjaciół kilku mam od lat	h D
Dla nich zawsze śpiewam, dla nich gram	A E f#
Jeszcze raz żegnam was, nie spotkamy się	E D A

Nie przenieście nam stolicy do Krakowa

Złote nuty spadają na Rynek	G
I dokoła muzyki jest w bród	C
Po królewsku gotuje Wierzynek	a
A kwaciarki czekają na cud	G C D
Czasem we śnie pojawi się poseł	G
Który rację ma zawsze i basta	C
I uczonym oznajmia mi głosem	a
Że najlepiej nam było za Piasta	G C D

Wielkie nieba co ja słyszę	C G D G
Wielkie nieba co się śni	C D G
Wstaję rano prędko piszę	C G C
Krótki refren zdania trzy	G C D

Nie przenieście nam stolicy do Krakowa	a D G
Chociaż tak lubicie wracać do symboli	C D G G7
Bo się zaraz tutaj zjawia butne miny święte słowa	C E7 a c
I głupota która aż naprawdę boli	G D G
U nas chodzi się z księżycem w butonierce	a D G
U nas wiosną wiersze rodzą się najlepsze	C D G G7
I odmiennym jakby rytmem u nas ludziom bije serce	C E7 a c
Choć dla serca nieszczególne tu powietrze	G D G

Złote nuty spadają na Rynek	G
I dokoła muzyki jest w bród	C
Po królewsku gotuje Wierzynek	a
A kwaciarki czekają na cud	G C D
Zasłuchani w historii kawałek	G
Który matka czytała co wieczór	C
Przeżywalismy bitwy wspaniałe	a
Nadążając jak zwykle z odsieczą	G C D

To się jednak już zdarzyło	C G D G
Deszcz nie jeden na nas spadł	C D G
Nie powtórzy się co było	C G C
Inny dziś w kominach wiatr	G C D

Nie przenieście nam stolicy do Krakowa	a D G
Chociaż tak lubicie wracać do symboli	C D G G7
Bo się zaraz tutaj zjawia butne miny święte słowa	C E7 a c
I głupota która aż naprawdę boli	G D G
Nie przenieście nam stolicy do Krakowa	a D G
Niech już raczej pozostanie tam gdzie jest	C D G G7
Najgoręcej o to proszę dobrze ważąc własne słowa	C E7 a c
Stary Krakus, podpisany Andrzej S.	G D G

Nie stało się nic

Jeden dzień, jedna noc,	a d
A w życiu jakby piękniej.	E E7
Byłem z nią parę chwil,	a d
Było tak namiętnie.	E E7
A teraz jestem tu, ludzi tłum,	a d
A myśli takie dziwne.	E7
Nie wiem czy sam tego chcę,	a d
Lecz nikt tu nie jest winny.	E E7

Myślę, że nie stało się nic.	E7 a d E7
Myślę, że nie stało się nic.	E7 a d E7

Już jakiś czas nie ma jej.	a d
Tańczę, wódkę piję.	E E7
Może dziś to będziesz ty,	a d
Przecież mama cię nie zbije.	E E7
Jesteśmy tu, ludzi tłum,	a d
A myśli dookoła.	E E7
Nie wiem sam czy tego chcę.	a d
Chyba jedź do domu.	E E7

Myślę, że nie stało się nic.	E7 a d E7
Myślę, że nie stało się nic.	E7 a d E7

Później gdzieś widziałem ją.	a d
Znowu była z innym.	E E7
Krzyczał coś, szarpał ją,	a d
Uciekła do windy.	E E7
A teraz jestem tu, ludzi tłum	a d
I znowu myśli dziwne.	E E7
Może bym mógł zostać z nią	a d
I nikt tu nie jest winny.	E E7

Myślę, że nie stało się nic.	E7 a d E7
Myślę, że nie stało się nic.	E7 a d E7

Ostatnia nocka

Boli mnie głowa i nie mogę spać,
Chociaż dokoła wszyscy już posnęli,
Nie mogę leżeć a nie mogę wstać,
Mija ostatnia nocka w mojej celi.

**Tylko noc, noc, noc, płoną światła lamp,
Nocny reflektor teren przeczesuje,
Owo światło to jak ja dobrze znam,
Nigdy nie gaśnie ktoś zawsze obserwuje.
Nie wiem czy wierzę jej czy nie wierzę,
Wierzę jej czy nie wierzę.**

Ostatnia doba jutro będę tam,
Ale na razie ciągle jestem tutaj,
Nie mogę leżeć a nie mogę spać,
"Gad" po "betonce" kamaszami stuka.

**Tylko noc, noc, noc, płoną światła lamp,
Nocny reflektor teren przeczesuje,
Owo światło to jak ja dobrze znam,
Nigdy nie gaśnie ktoś zawsze obserwuje.
Nie wiem czy wierzę jej czy nie wierzę,
Wierzę jej czy nie wierzę.**

Boli mnie głowa i nie mogę spać,
Chociaż dokoła wszyscy już posnęli,
Nie mogę leżeć a nie mogę wstać,
Parę lat życia darmo diabli wzięli.

**Tylko noc, noc, noc, płoną światła lamp,
Nocny reflektor teren przeczesuje,
Owo światło to jak ja dobrze znam,
Nigdy nie gaśnie ktoś zawsze obserwuje.
Nie wiem czy wierzę jej czy nie wierzę,
Wierzę jej czy nie wierzę.**

Gdy przyjdzie ranek stanę u twych bram,
Się pożegnałem bez do widzenia,
Nie wiem czy będziesz tam,
Nie ma znaczenia wychodzę z więzienia.

**Tylko noc, noc, noc, płoną światła lamp,
Nocny reflektor teren przeczesuje,
Owo światło to jak ja dobrze znam,
Nigdy nie gaśnie ktoś zawsze obserwuje.
Nie wiem czy wierzę jej czy nie wierzę,
Wierzę jej czy nie wierzę.**

Pchła z syfilisem

To była miłość co zdarza się raz	a e
Miłość co spokój skradła	C D e
Żyła raz pchła, co kochała psa	a e
Psa, którego jadła	C D e

Jej oczy są zawsze pełne łez	a e
A serce z żalu usycha	C D e
Bo nie dość, że ssie krew miłości swej	a e
To jeszcze przenosi syfa	C D e

Pchła z syfilisem	e
Pchła z syfilisem	D
Pchła z syfem	a
Zakochana pchła	a e
Pchła z syfilisem	e
Pchła z syfilisem	D
Pchła z syfem	a
Nieszczęśliwa pchła	e D e

I z każdym łykiem kochanka krwi	a e
Żal pchle serce ściska i dusi	C D e
Bo pragnie z nim spędzać swe wszystkie dni	a e
A coś przecież kurwa żreć musi	C D e

I krwawi wciąż ukochany pies	a e
Pchła jęczy, zawodzi i szlocha	C D e
Bo nie wie, że w życiu już tak to jest	a e
Że gryzie się to, co się kocha	C D e

Pchła z syfilisem	e
Pchła z syfilisem	D
Pchła z syfem	a
Zakochana pchła	a e
Pchła z syfilisem	e
Pchła z syfilisem	D
Pchła z syfem	a
Nieszczęśliwa pchła	e D e

Przeklina pchła okrutny los	a e
I żądza zemsty w niej skrzy się	C D e
Za jej cierpienia niech cały świat	a e
Zatonie w syfilisie	C D e

Uważaj więc zanim pogłaskasz psa	a e
Choć piękny i sierść ma śliczną	C D e
Bo mściwa pchła może obdarzyć cię	a e
Chorobą weneryczną	C D e

Pchła z syfilisem	e
Pchła z syfilisem	D
Pchła z syfem	a
Zakochana pchła	a e
Pchła z syfilisem	e
Pchła z syfilisem	D
Pchła z syfem	a
Nieszczęśliwa pchła	e D e

Pepe wróć

a a7

Pająk rozpiął sieć
Na tej desce gdzie
Król zasiada sam
Z lustra vis-a-vis
W oczy patrzy mi
Twarz, że w mordę dać

Krażę z kąta w kąt
Klasnę dłonią w dłoń
Wbijam zęby w tynk
Nie pomaga nic
Z żalu chce się wyć
Odkąd ciebie brak

Jak przykazał Bóg,
Wstałem ósma punkt
Odkurzyłem chleb
Wkładam go do ust,
Czuję idzie blues
Jakbym dostał w łeb

Łapię kilka dych
Rzucam się do drzwi
Serce mrozi strach
No i ścięło mnie
Bo zamknęli sklep
Odkąd ciebie brak

Na nierdzewną stal
Spada gorzka łza
Żre otwieracz rdza
Z nudów idę i
Stoję osiem dni
Po dmuchany ryż

Kryzys mogę znieść
Ja nie muszę jeść
Lecz niech przestaną truć
Odkąd ciebie brak
Tracę dobry smak
Błagam Pepe wróć!

Pieśń o śnie

Z zimna drżąc przy domowym ognisku	d
Zasłuchani w głodowy kiszek marsz	g6
Po ostatnim wypijmy kieliszku	d
Zanim świecy dotli się blask	g6
Papierosa puśćmy dokoła	d
Przeczytamy z zakazanych coś ksiąg	g6
Bo nad ranem nikt przecież nie woła	d
Nikt nie wywoła nas stąd	a d
Gdzie łajdak pokaja się szczerze	F C d
Gdzie złodziej odda swój łup	g F C
Gdzie ktoś zanim powie: „nie wierzę”	F A B g
Świątemu upadnie do stóp	F C d
Gdzie krzywdy nie będą pomszczone	F C d
Lecz wynagrodzone do cna	g F C
Gdzie dziecko bezpiecznie zrodzone	F A B g
Siądzie obok jagnięcia i lwa	F C d
Otuleni w swoją obecność	d
Czując w ustach wspomnienia smak	g6
Nie dbajmy o świadomą konieczność	d
Co w twarze sypie nam mak	g6
Noc jest jedna a świt jest po nocy	d
Pod zamkniętą powieką trwa blask	g6
I nikomu nie zabraknie pomocy	d
Dopóki nie zabraknie mu nas	a d
Gdzie zdrada to wtręt obcej mowy	F C d
Podobnie jak przemoc i gwałt	g F C
Gdzie myśli nie chowa się w słowa	F A B g
Lecz jawny jej daje się kształt	F C d
Gdzie rozpacz i ból są kojone	F C d
I żadna nie kała się łza	g F C
Gdzie dziecko bezpiecznie zrodzone	F A B g
Siądzie obok jagnięcia i lwa	F C d
Ktoś powie to senne marzenie	d
Nie ma nic prawdziwszego od snu	g6
Więc w obecność swą otuleni	d
Wspólnie wyśnijmy go tu	a d
Ktoś powie: „to senne marzenie”	F C d
Nie ma nic prawdziwszego od snu	g F C
Więc w obecność swą otuleni	F A B g
Wspólnie wyśnijmy go tu	F C F

Piosenka o kwiatach

Na chuj mi kurwa Twoje kwiaty, a
Na chuj mi kurwa Twoje łzy, a E
Na chuj mi kurwa te dramaty E
Na chuj mi kurwa jesteś Ty ? E a

Więc nie wylewaj łez, A d
Proszę cię najgoręcej. d a
Spierdalaj jak najprędzej, a E
Kochana ma E a

Na chuj mi kurwa Twoje spazmy. a
Na chuj mi kurwa krzyk i ból. a E
Na chuj udajesz znów orgazmy. E
Ja czule pytam cię: Na chuj ? E a

Więc nie wylewaj łez, A d
Proszę cię najgoręcej. d a
Spierdalaj jak najprędzej, a E
Kochana ma E a

Na chuj mi kurwa sms-y, a
Na chuj komórka ciągle drga. a E
Przestań pierdolić wciąż frazesy. E
Na chuj ta pojebana gra ? E a

Więc nie wylewaj łez, A d
Proszę cię najgoręcej. d a
Spierdalaj jak najprędzej, a E
Kochana ma E a

A gdy ucichną gorzkie słowa, a
Miłość wypełni serce me. a E
Nie będzie kwiatów nikt żałował, E
Bo ja naprawdę kocham cię. E a

Więc nie wylewaj łez, A d
Proszę cię najgoręcej, d a
Przytul mnie jak najprędzej, a E
Kochana ma E a

Płonie ognisko i szumią knieje

Płonie ognisko i szumią knieje	d A d
Drużynowy jest wśród nas	A A7 d A
Opowiada starodawne dzieje	d A d
Bohaterski wskrzesza czas	g A d

O rycerstwie spod kresowych stanic	F C
O obrońcach naszych polskich granic	A7 d A
A ponad nami wiatr szumny wieje	d A d
I dębowy huczy las	G A7 d

Już do odwrotu głos trąbki wzywa	d A d
Alarmując ze wszech stron	A A7 d A
Staje wiara w ordynku szczęśliwa	d A d
Serca biją w zgodny ton	g A d

Każda twarz się uniesieniem płoni	F C
Każdy laskę krzepko dzierży w dłoni	A7 d A
A z młodzieńczej się piersi wrywa	d A d
Pieśń potężna, pieśń jak dzwon	G A7 d

Zgasło ognisko i szumią drzewa	d A d
Spojrzyj weń ostatni raz	A A7 d A
Niech ci w duszy radośnie zaśpiewa	d A d
Że na zawsze łączą nas	g A d

Wspólne troski i radości życia	F C
Serc harcerskich zjednoczone bicia	A7 d A
I ta przyjaźń najszczęśliwsza prawdziwa	d A d
Co na zawsze łączy nas	G A7 d

Port

Port, to jest poezja rumu i koniaku,	a d a
Port, to jest poezja westchnień czułych żon.	C d a
Wyobraźnia chodzi z ręką na temblaku,	F C d a
Dla obieżyświatów port,to dobry dom.	G C d E a

Hej, johnny walker,dla bezdomnych dom.	C F C
Hej, johnny walker,dla bezdomnych dom.	C F C

Port, to są spotkania kumpli, co przed laty	a d a
Uwierzyli w ziemi czarodziejski kształt...	C d a
Za marzenia głupie tu się bierze baty,	F C d a
Któż mógł wiedzieć,że tak mały jest ten świat	G C d E a

Hej, Johnny Walker,mały jest ten świat.	C F C
Hej, Johnny Walker,mały jest ten świat.	C F C

Port,to są zaklęcia starych kapitanów,	a d a
Którzy chcą wyruszyć w jeszcze jeden rejs	C d a
Tu żaglowce stare giną na wygnaniu	F C d a
Wystrzępione wiatrem aż po drzewce rej	G C d E a

Hej, johnny walker,aż po drzewce rej	C F C
Hej, johnny walker,aż po drzewce rej	C F C

Powiedz

Powiedz, powiedz czemu	C G
Świat twój milczy cały blady od wzruszeń	a e
Niczym słońce zaćmione przez księżyc	F G a
Czekające na chwile poruszeń.	F C G

Powiedz, czemu pragniesz	C G
Dojrzeć w oknach świata część odległą	a e
Niczym drzewo więdnące bez skargi	F G a
Czekające na deszcze z nadzieją.	F C G

Wstań, powiedz nie jestem sam	C G
I nigdy więcej już nikt nie powie	G a
Sępie miłości, nie kochasz	a F G
Ja, jestem panią mych snów	C G
Moich marzeń i lęków	G a
Moich straconych dni	a F
Moich łez wylanych - łez...	G C

Proszę, Poczekajcie	C G
Sen rozplynął się w świtu płomieniach	a e
Nie chcesz chyba powrócić jak Eos	F G a
w lekkich jak motyl marzeniach...	F C G

Wstań, powiedz nie jestem sam	C G
I nigdy więcej już nikt nie powie	G a
Sępie miłości, nie kochasz	a F G
Ja, jestem panią mych snów	C G
Moich marzeń i lęków	G a
Moich straconych dni	a F
Moich łez wylanych - łez...	G C

Przewróciło się

Przewróciło się niech leży cały luksus polega na tym	G e
Że nie muszę go podnosić będę się potykał czasem	C G
Będę się czasem potykał ale nie muszę sprzątać	C G D G

Zapuściłem się to zdrowo coraz wyżej piętrzą się graty	G e
Kiedyś wszystko poukładał teraz się położę na tym	C G
To mi się wreszcie należy więc się położę na tym	C G D G

Coś wylało się nie szkodzi zanim stęchnie to długo jeszcze	G e
Ja w tym czasie trochę pośpię tym bezruchem się napieszczę	C G
Napieszczę się tym bezruchem potem otworzę okna	C G D G

W kątach miejsce dla odpadków bo w te kąty nikt nie zagląda	G e
Łatwiej tak i całkiem znośnie może czasem coś wyrośnie	C G
Może ktoś zwróci uwagę ale kiedyś się wezmę	C G D G

Zapuściłem się to zdrowo cały luksus polega na tym	G e
Łatwiej tak i całkiem słusznie może czasem coś wybuchnie	C G
Będę się czasem potykał ale kiedyś się wezmę	C G D G

Słuchaj kiedy śpiewa lud

Słuchaj, kiedy śpiewa lud	C
Gdy się u ludzi zbiera gniew	F C
Taki jest głos zjadaczy chleba,	a D
Gdy kajdanom mówią nie	G
Niechaj jeden serca rytm	C
Zacznie jak werbel w piersi bić	F C
A lepsze jutro zbudzi się, kiedy wstanie świt	a d G C

Kto chce z nami ruszyć w bój i na krucjatę razem iść	a e
Zobaczy lepszy świat, kto barykady zajmie szczyt	d a
Nie lęka się kul	F
Ten, kto wolnym człowiekiem chce być	d G

Słuchaj, kiedy śpiewa lud	C
Gdy się u ludzi zbiera gniew	F C
Taki jest głos zjadaczy chleba,	a D
Gdy kajdanom mówią nie	G
Niechaj jeden serca rytm	C
Zacznie jak werbel w piersi bić	F C
A lepsze jutro zbudzi się, kiedy wstanie świt	a d G C

Kto na szalę rzuci los by tryumfował sztandar nasz	a e
Czas gotować się na śmierć i życie czas w ofierze dać	d a
By krew bohaterów	F
Obmyła do czysta ten kraj	d G

Słuchaj, kiedy śpiewa lud	C
Gdy się u ludzi zbiera gniew	F C
Taki jest głos zjadaczy chleba,	a D
Gdy kajdanom mówią nie	G
Niechaj jeden serca rytm	C
Zacznie jak werbel w piersi bić	F C
A lepsze jutro zbudzi się, kiedy wstanie świt	a d G C

Szanta narciarska

Nazywali go marynarz,	d C d
Bo opaskę miał na oku.	d C F
Na każdym stoku dziewczyna,	g d
Dziewczyna na każdym stoku.	d A d
Pochodzi spod Poznania,	d C d
Podobno umie wróżyć z kart.	d C F
Panny rwie na wiązania,	g d
Mężatki - na długość nart.	B A d

Caryco mokrego śniegu,	d
Ratrakiem płynę do Ciebie pod prąd.	d B g
Dobrze, że stoisz na brzegu,	g d
Bo ja właśnie schodzę na ląd.	B A d

Nigdy się nie lękał biedy,	d C d
I się nie przejmował jutrem.	d C F
A jego ratrak był kiedyś,	g d
Zwyczajnym rybackim kutrem.	d A d
I woził dorsze i śledzie,	d C d
Zimą i latem, okrągły rok.	d C F
Teraz jak nieraz przejedzie,	g d
Rybami czuć cały stok.	B A d

Caryco mokrego śniegu,	d
Ratrakiem płynę do Ciebie pod prąd.	d B g
Dobrze, że stoisz na brzegu,	g d
Bo ja właśnie schodzę na ląd.	B A d

Wszyscy w porcie odetchnęli,	d C d
Zwiał, nim się zakończył sezon.	d C F
Jeszcze się tam jak żagiel bieli,	g d
Jego czarny kombinezon.	d A d
Odplynał pod Ustrzyki,	d C d
I przez kobiety wpadł w kłopoty.	d C F
Forsę z polowań na orczyki,	g d
Przehulał na antybiotyk.	B A d

Caryco mokrego śniegu,	d
Ratrakiem płynę do Ciebie pod prąd.	d B g
Dobrze, że stoisz na brzegu,	g d
Bo ja właśnie schodzę na ląd.	B A d

Jeśli kiedyś go zobaczysz,	d C d
Na ratraku w podłym świetle,	d C F
To powiedz mu, że w Karpaczu,	g d
Czekają na niego dzieci.	d A d
I kiedy opuszcza statek,	d C d
Żeby się znowu oddać złu,	d C F
Każda z dwudziestu siedmiu matek,	g d
Dzieciatku śpiewa do snu.	B A d

Caryco mokrego śniegu,	d
Ratrakiem płynę do Ciebie pod prąd.	d B g
Dobrze, że stoisz na brzegu,	g d
Bo ja właśnie schodzę na ląd.	B A d

Takie tango

Na sali wielkiej i błyszczącej	d C
Tak jak nocne Buenos Aires	d C
Które nie chce spać	B A d
Orkiestra stroi instrumenty	d C
Daje znak i zaraz zacznie	d C
Nowe tango grać	B A d

Siedzimy obok obojętni	d C
Wobec siebie jak turyści	d C
Wystukując rytm	B A d
Nie będzie tanga między nami	d C
Choćby nawet cud się ziścił	d C
Nie pomoże nic	B A d

Chociaż płyną ostre nuty	g
W żyłach płonie krew	F C
Nigdy żadne z nas do tańca	g
Nie poderwie się	F C

Bo do tanga trzeba dwojga	d C
Zgodnych ciał i chętnych serc	d C
Bo do tanga trzeba dwojga	d C
Tak ten świat złożony jest	d C

Zaleje w końcu Buenos Aires	d C
Noc tak gęsta jak atrament	d C
A gdy przyjdzie brzask	B A d
Co było w naszych sercach kiedyś,	d C
Kiedyś jak świecący diament	d C
Cały straci blask	B A d

I choć będą znowu grali	g
Bóg to jeden wie	F C
Nigdy razem na tej sali	g
Nie spotkamy się	F C

Bo do tanga trzeba dwojga	d C
Zgodnych ciał i chętnych serc	d C
Bo do tanga trzeba dwojga	d C
Tak ten świat złożony jest	d C

Bo do tanga trzeba dwojga	d C
Zgodnych ciał i chętnych serc	d C
Bo do tanga trzeba dwojga	d C
Tak ten świat złożony jest	d C

Tylko mi ciebie brak

Dziś na ścianie wydrapałem	a7 D7
Łyżką twoje inicjały	E7 F7 E7
I kotwicę już łykałem,	a7 D7
Bo wspomnienia spać nie dały.	E7 F7 E7
Obudziłem się wymięty,	a7 D7
Cały mokry i zmęczony,	E7 F7 E7
Dzielił nas krat grube pręty,	a7 D7
Czuję miękkość warg spragnionych.	E7 F7 E7

I tylko mi ciebie brak w tym więźniu,	a7 D7
I tylko mi ciebie brak, ciebie tu	E7 F7

Czy pamiętasz te gorące	a7 D7
Noce nasze nieprzespane,	E7 F7 E7
Te miłością pałające	a7 D7
Słowa nam tak dobrze znane.	E7 F7 E7
Kaloryfer nie zastąpi	a7 D7
Ud gorących pożądania,	E7 F7 E7
Kiedy to się wreszcie skończy -	a7 D7
Znowu dzisiaj nic ze spania.	E7 F7 E7

I tylko mi ciebie brak w tym więźniu,	a7 D7
I tylko mi ciebie brak, ciebie tu	E7 F7

Błyszczą sznity na mych rękach,	a7 D7
Już na dworze całkiem ciemno,	E7 F7 E7
Gdzieś na pryczy sąsiad stęka -	a7 D7
Kiedy będziesz razem ze mną?	E7 F7 E7
Kiedy wątle twe paluszki	a7 D7
Pogładzą me tatuaże,	E7 F7 E7
Kiedy szczupłe twoje nóżki	a7 D7
Oplotą mnie, żądne wrażeń?	E7 F7 E7

I tylko mi ciebie brak w tym więźniu,	a7 D7
I tylko mi ciebie brak, ciebie tu	E7 F7

Znowu paczkę dziś dostałem	a7 D7
Zawiazaną twoją ręką,	E7 F7 E7
Całą noc gorzko płakałem,	a7 D7
Wszystko we mnie zmiażdżyło, pękło.	E7 F7 E7
W paczce były chleb, kiełbasa,	a7 D7
Papierosy, puszka mleka,	E7 F7 E7
A na kartce napisane	a7 D7
Słowa trzy - "ja kocham, czekam".	E7 F7 E7

I tylko mi ciebie brak w tym więźniu,	a7 D7
I tylko mi ciebie brak, ciebie tu	E7 F7

Oj, Stefan jak mi Ciebie brak w tym więźniu,	a7 D7
I tylko mi ciebie brak, ciebie tu	E7 F7

W domach z betonu

Obudziłam się później niż zwykle	e G
Wstałam z łóżka, w radiu była muzyka	h A e C D
Najpierw zdjęłam koszulę, potem trochę tańczyłam	e G h
I przez chwilę się czułam jak dziewczyny w "świerszчыkach"	A e C D

W domach z betonu	C G h
Nie ma wolnej miłości	A e C D
Są stosunki małżeńskie oraz akty nierządne	C G h
Casanova tu u nas nie gości	A e

Ten z przeciwka, co ma kota i rower	e G
Stał przy oknie nieruchomo jak skała	h A e C D
Pomyślałam: "To dla ciebie ta rewia	e G h
Rusz się, przecież nie będę tak stała"	A e C D

W domach z betonu	C G h
Nie ma wolnej miłości	A e C D
Są stosunki małżeńskie oraz akty nierządne	C G h
Casanova tu u nas nie gości	A e

Po południu zobaczyłam go w sklepie	e G
Patrzył we mnie jak w jakiś obrazek	h A e C D
Ruchem głowy pokazał mi okno	e G h
Więc ten wieczór spędzimy znów razem	A e C D

W domach z betonu	C G h
Nie ma wolnej miłości	A e C D
Są stosunki małżeńskie oraz akty nierządne	C G h
Casanova tu u nas nie gości	A e

Wehikuł czasu

Pamiętam dobrze ideał swój.	A E f# D
Marzeniami żyłem jak król.	A E D A
Siódma rano - to dla mnie noc,	A E f# D
Pracować nie chciałem, włóczyłem się.	A E D A

Za to do puszek zamykano mnie.	A E f# D
Za to zwykle zamykano mnie.	A E D A
Po knajpach grywałem za piwko i chleb,	A E f# D
Na szyciu bluesa tak mijał mi dzień.	A E D A

Tylko nocą do klubu "Puls"	E f# D A
Jam-session do rana, tam królował blues	E f# D A
To już minęło, ten klimat, ten luz.	E f# D A
Wspaniali ludzie nie powrócą,	E f# D
Nie powrócą już!	D

Lecz we mnie zostało coś z tamtych lat,	A E f# D
Mój mały, intymny, muzyczny świat.	A E D A
Gdy tak wspominam ten miniony czas,	A E f# D
Wiem jedno, że to nie poszło w las.	A E D A

Dużo bym dał, by przeżyć to znów -	A E f# D
Wehikuł czasu - to byłby cud!	A E D A
Mam jeszcze wiarę, odmieni się los,	A E f# D
Znów kwiatek do lufy wetknie im ktoś	A E D A

Tylko nocą do klubu "Puls"	E f# D A
Jam-session do rana, tam królował blues	E f# D A
To już minęło, te czasy, ten luz.	E f# D A
Wspaniali ludzie nie powrócą,	E f# D
Nie powrócą już!	D

Wędrownka z cieniem

Po ulic mokrym, ciemnym tle,	a E a
Pod prószącymi latarniami,	G C
Ja wlokę cień, cień wlecze mnie,	d a
Kałuże lśnią nam pod nogami. . .	E a

Dawno nie było nam tak źle	a E a
Zostaliśmy zupełnie sami.	G C
Ja wlokę cień, cień wlecze mnie,	d a
Kałuże lśnią nam pod nogami. . .	E a

Ja się zawiodłem, cień zawiódł się	a E a
Tak jest już z tymi dziewczynami!	G C
Więc wlokę go, on wlecze mnie,	d a
Kałuże lśnią nam pod nogami	E a

Ja mówię: z jej kaprysów drwię,	a E a
Nie będzie kierowała nami!	G C
I wlokę go, on wlecze mnie,	d a
Kałuże lśnią nam pod nogami	E a

Był czas, gdy cień mój cieszył się	a E a
Jak ona mnie – jej cień go mamił. . .	G C
I wlokę go, on wlecze mnie,	d a
Kałuże lśnią nam pod nogami	E a

A teraz mówi: z żalu kpię!	a E a
Lecz dobrze wiem, że mówiąc – kłamię,	G C
Więc wlokę cień, cień wlecze mnie,	d a
Kałuże lśnią nam pod nogami	E a

Tak pocieszamy wzajem się,	a E a
Idąc długimi ulicami. . .	G C
Ja wlokę cień, cień wlecze mnie,	d a
Kałuże lśnią nam pod nogami.	E a

Whisky

Mówią o mnie w mieście: "Co z niego za typ?	G C G C G C G C
Wciąż chodzi pijany, pewno nie wie co to wstyd.	G C G C G C G C
Brudny, niedomytek, w stajni ciągle śpi!	D
Czego szuka w naszym mieście?	C h a D
Idź do diabła" - mówią ludzie pełni cnót.	C h a D
Ludzie pełni cnót	G C G C
Chciałem kiedyś zmańdrzeć, po ich stronie być,	G C G C G C G C
Spać w czystej pościeli, świeże mleko pić.	G C G C G C G C
Naprawdę chciałem zmańdrzeć i po ich stronie być.	D
Pomyślałem więc o żonie	C h a D
Aby stać się jednym z nich,	C h a D
Stać się jednym z nich	G C G C
Już miałem na oku hacjendę, wspaniałą, mówię wam,	G C G C G C G C
Lecz nie chciała tam zamieszkać żadna z pięknych dam.	G C G C G C G C
Wszystkie śmiały się, wołając, wołając za mną wciąż:	D
"Bardzo ładny Frak masz, Billy,	C h a D
Ale kiepski byłby z Ciebie mąż	C h a D
Kiepski byłby z Ciebie mąż".	G C G C
Whisky, moja żono, jednak Tyś najlepszą z dam.	G C G C G C G C
Już mnie nie opuścisz, nie, nie będę sam.	G C G C G C G C
Mówią: whisky to nie wszystko, można bez niej żyć,	D
Lecz nie wiedzą o tym, ludzie	C h a D
Że najgorzej w życiu to,	C h a D
To samotnym być	G C G C

Wszystko chuj

Byłem w Ryjo, byłem w Bajo, miałem bilet na Hawajo	E
Byłem na wsi, byłem w mieście, byłem nawet w Budapeszcie	E
Wszystko chuj, o ja wam mówię wszystko chuj	A E
O może czasem trochę mniejszy, ale potem jeszcze większy	H A E H
Byłem w wojsku i w szpitalu, w pierdłu i na kupie szmalu	E
Byłem w górach i na plaży i żonaty cztery razy	E
Wszystko chuj, o ja wam mówię wszystko chuj	A E
O może czasem trochę mniejszy, ale potem jeszcze większy	H A E H
Byłem w szkole, byłem w pracy, miałem cały Ruch na raty	E
Przychodzili po mnie z rana, potem noga, dupa, brama	E
Wszystko chuj, o ja wam mówię wszystko chuj	A E
O może czasem trochę mniejszy, ale potem jeszcze większy, większy... yee	H A E H
Byłem w Ryjo, byłem w Bajo, miałem bilet na Hawajo	E
Byłem na wsi... byłem w mieście... byłem nawet w Budapeszcie	E
Wszystko chuj, o ja wam mówię, ja wam mówię	A E
Może czasem trochę mniejszy, ale potem jeszcze większy.	H A E H

Za młodzi, za starzy

Nie pytam panią o lata	d
I Pana nie pytam też	g
Zresztą jakie to ma znaczenie	g
Każdy będzie miał nowy wiek	A7 A d
Najlepsze dopiero przed nami	d
Świat dobry jak dobry sen	g
Więc śpieszmy się z toastami	g
Ten toast odmłodzi Cię	A7 A d

Za młodzi na sen	d
Za starzy na grzech	g
Wypijmy przy stole	g A7
By tu na dole źle nie działo się	A d
Za młodzi na sen	d
Za starzy na grzech	g
Wypijmy przy stole	g A7
Za błędy na dole by ich było mniej	A d

Nie pijmy za błędy na górze	d
Tam nie zmienia się nic mimo lat	g
Znasz prawdę o głowie i murze	g
Daj spokój za piękny świat	A7 A d
Nie dajmy się też zwariować	d
A gdy jest naprawdę źle	g
Pod dach przyjaciół się schowaj	g
I ten toast z nami wznies	A7 A d

Za młodzi na sen	d
Za starzy na grzech	g
Wypijmy przy stole	g A7
By tu na dole źle nie działo się	A d
Za młodzi na sen	d
Za starzy na grzech	g
Wypijmy przy stole	g A7
Za błędy na dole by ich było mniej	A d

Życie jest nowelą

Jak "Pory roku" Vivaldiego	a
Zmienia się światło w twoich oczach	d
Powiedz mi życie coś miłego	E E7
Nie pędź tak, proszę, daj odpocząć	a A7

Życie, życie jest nowelą	d
której nigdy nie masz dosyć	a
Wczoraj biały, biały welon	E E7
Jutro białe, białe włosy	a A7

Życie, życie jest nowelą	d
Raz przyjazną a raz wrogą	a
Czasem chcesz się pożalić	E
ale nie masz do kogo	d E a

Każda rodzina jest jak drzewo	a
Łamie się chwieje, czas je zmienia	d
Jak w "Porach roku" Vivaldiego	E E7
Szczypta zachwyty, łyk cierpienia	a A7

Życie, życie jest nowelą,	d
której nigdy nie masz dosyć	a
Wczoraj biały, biały welon	E E7
Jutro białe, białe włosy	a A7

Życie, życie jest nowelą	d
Co wciąga jak rzeka	a
Chciałbyś dziś znać przyszłość	E
Lecz musisz poczekać	d E a